Nr. 125. Lwów. — Czwartek dnia 31 maja. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 1. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Boże ciało. Petroneli. Jutro: Nikodema M. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 3 m. 57·0 Zachód „ 7 „ 55·0 | Długość dnia g. 16 m. 1·0 Przybyło dnia 2 0 min.

Przegląd polityczny.

Z uroczystości otwarcia kolei samarkandzkiej mamy do zanotowania jeden charakterystyczny szczegół, odsłaniający ogromną zręczność Rosjan w schlebianiu uczuciom dzikich antochtonów, których miodem smarują, zanim ich połkną. Pod samym Samarkandem znajduje się olbrzymi grobowiec Tamerlana, jednego z największych mongolskich światoburców, który i carstwu moskiewskiemu srodze dał się we znaki. Obok grobowca tego stoi klasztor „kręcących się derwiszów“ i w ogóle to miejsce autochtonowie uważają za główną świętość „świętego“ miasta Samarkandu. Otóż pierwszy pociąg, udekorowany sztandarem państwowym, a wiozący jenerałów Rosenbacha (gubernatora Samarkandu) i Annienkowa (głównego kierownika budowy), senatora Semenowa, delegowanego na uroczystość z Petersburga, dalej reprezentanta chana bucharskiego, mnóstwo szeików, mułłów, w końcu piechotę i artylerję — pociąg ten, zbliżywszy się do grobowca, stanął, sztandar państwowy pochylono przed pomnikiem Tamerlana, piechota sprezentowała broń, artylerja dała 100 wystrzałów, a muzyka zagrała hymn ułożony naprędce na cześć Tamerlana na tle muzycznych, motywów mongolskich. Potem jen. Rosenbach dał obiad, a że w ten dzień była rocznica wstąpienia na tron Aleksandra III, więc jenerał wygłosił odpowiednią mowę, w której czasy tamerlanowe powiązał z dzisiejszemi losami amudaryjskiej doliny i wzniósł kielich za cara. Cóż dziwnego, że dzikie dzieci pustyni z zapałem przyjęły ten toast?

Z Warszawy donoszą, że rząd rosyjski asygnował 3 miljony rubli na budowę dróg szutrowanych w naszych ziemiach. Drogi te mają być gotowe do jesieni. Jedna z nich pójdzie z Proskurowa przez Kamieniec-Podolski do Husiatyna, druga z Wołoczysk wzdłuż granicy do Satanowa, kierunki innych nie są dokładnie znane, ale podobno będą w Lubelskiem.

Za przykładem pp. Naumowicza, Płoszczańskiego i innych podobnych indywiduów, pojechał do carosławnej Mekki także dr. Zivny, ów Czech, który w Wiedniu wydawał panslawistyczne pismo *Parlamentär*, a za agitacje rosyjskie był posadzony na ławie oskarżonych. Przybywszy do Petersburga, tak wyłożył swą „ideę“: „Jestem zwolennikiem realnego panslawizmu, szanującego egoistyczny partykularyzm różnych słowiańskich narodów. Trzeba dążyć do tego, aby wszystkie te narody miały jeden książkowy, literacki język — rosyjski, i jednę wiarę — prawosławną. Kiedy wszyscy Słowianie austrjaccy będą ortodoksami i poczną mówić po rosyjsku, natenczas dopiero staną się potężnym politycznym czynnikiem w Austrji i rzucą ją w objęcia wiecznej przyjaźni z Rosją. Mój ideał bynajmniej nie jest mrzonką; owszem olbrzymiemi krokami zmierza on ku urzeczywistnieniu. Wszyscy Słowianie austrjaccy wzdychają do prawosławia. Ot, i teraz właśnie w Rudnicy (w jakiej?) 500 Słowian przeszło na prawosławie (kiedyż to było?). Teraz chcę tu, w Petersburgu, pracować dla mej idei (zapewne idzie tu o zdobycie rubelków). Prokuratora austrjackiego nie boję się, bo mię broni § 19 konstytucji, a zresztą zdrajcą nie jestem. Gdybym zdradzał mego cesarza, to nie zasługiwałbym na zaufanie cara.

Niemądry ten dr. Zivny — mądrzejsi od niego pp. Naumowicz, Płoszczański et Comp. Ci przynajmniej dostali posady i milczą, a ten piecie trzy po trzy i myśli, że starych rosyjskich wróbli weźmie na plewę.

Telegram z Paryża ogólnikowo doniósł o sobotnich awanturach na cmentarzu Père-Lachaise, w rocznicę upadku komuny. Awantury te taki miały przebieg.

Na grób komunardów zjawili się procesjonalnie rewolucjoniści antibulanżerscy pod wodzą Joffrina, Chaberta i Allemana, radzców miejskich. Każdy z tych ichmościów wygłosił siarczystą mówkę, w której wielbił nitroglicerynę i petrol. Potem Allemane krzyknął: „Tu, na grobie zamordowanych kolegów, przysięgnijmy, że z ciał naszych stworzymy barykadę, broniącą republikę od reakcji bulanżerskiej!“ — „Przysięgamy!“ — huknęli wszyscy, podniósłszy ręce i potem, śpiewając o czerwonej koszuli, odeszli. Natenczas na grób przyszła druga procesja pod przywództwem jenerała komuny, byłego galernika, Eudesa i Ludwiki Michel — zwolenników Boulangera. Eudes rzekł do słuchającej rzeszy: „Joffrin jest zdrajcą, bo trzyma z mieszczaństwem, wypowiadamy mu wojnę!“ — „Wypowiadamy!“ — zawyła Ludwika Michel. — „Wypowiadamy!“ — ryknęli inni i poszli. W tem jakiś anarchista zbliżył się do grobowca i począł nań wkładać wieniec od redakcji *Intransigeanta*, które to pismo proteguje Boulangera. Więc inny anarchista, usposobiony antibulanżersko, nazwiskiem Lucas, wystrzelił do tamtego z rewolwera cztery razy; nie trafił weń, ale śmiertelnie zranił dwóch innych. Bulanżyści rzucili się na Lucasa, ale on uciekł, zaś jego kolega Somer dostał się w ręce wyjącego tłumu, który go obalił i począł tratować nogami, co widząc antibulanżyści rzucili się do walki. Krew polała się obficie, wieniec *Intransigeanta* rozszarpano, grobowiec i inne sąsiednie zniszczono, aż wreszcie nadeszła policja i rozbroiła hultajów.

Wiemy, że wszyscy monarchiści francuscy zawarli sojusz celem obalenia teraźniejszego parlamentu i przeprowadzenia rewizji konstytucji. Wiemy dalej, że republikanie, pragnąc doprowadzić do takiej samej koncentracji we własnym obozie, zwołali zgromadzenie do sali masońskiej Wielkiego Orjentu. Patronowali temu posiedzeniu Clémenceau, Joffrin i Chabert. Oni to uchwalili, że w zasadzie są za rewizją konstytucji, ale tylko nie chcą ani monarchicznej, ani bulanżerskiej. Przeciw temu powstali oportuniści, nie chcący nic słyszeć o jakiejkolwiek rewizji. Zamiast więc koncentracji powstało jeszcze większe rozdwojenie, z którego wyłoniła się dalsza dezorganizacja. Utworzyły się dwie nowe republikańskie grupy, z których jedna nazwała się „Federacją republikańskich rewizjonistów“ i od razu stanęła po stronie Boulangera, który teraz wiedząc, że go posądzają o cezarystyczne zachcianki, ciągle zapewnia, że pragnie wzmocnienia republiki. Gruppa druga nazwała się „Ligą rewizjonistów“; ta składa się z drobnych kupców i rzemieślników paryskich, nie dba o osoby, Boulanger i inni pretendenci są dla niej obojętni, pragnie tylko rewizji i obalenia „gniłego“ parlamentu.

Tymczasem Floquet na otwarciu rolniczego liceum w Laonie schlebia oficerom, których zaprosił do siebie; Goblet, przebrany za ministra spraw zagranicznych, ręce łamie na widok psoty, którą Niemcy wyrządzili Francuzom przez zaprowadzenie paszportów, a Carnot nie wie co począć z fantem, ofiarowanym mu przez rewolucjonistów belgijskich.

Z tym fantem jest rzecz taka. W Brukselji odbywa się teraz krajowa wystawa, na którą król zaprosił Carnota. Otóż rewolucjoniści belgijscy postanowili zrobić mu manifestację w Brukselji i przytem pokazać, że wzdychają do republiki. Dowiedziawszy się o tem, burmistrz Brukselji, p. Buls plakatami ogłosił, że pod żadnym warunkiem nie dopuści do jakiejkolwiek manifestacji, a w razie potrzeby użyje pomocy wojska. Natenczas rewolucjoniści belgijscy zwołali swą „jeneralną radę“ i na niej zredagowali odezwę do Carnota, w której piszą, że 6 miljonów Belgów, pozbawionych wszystkich praw politycznych na korzyść 117.000 ludzi majętnych (tyle jest w Belgji osób płacących podatek w wysokości uprawniającej do głosowania na deputowanych do parlamentu) pozdrawiają Carnota i ubolewają, że być może nie będą w stanie powitać go w Brukselji tak, jakby chcieli, ale są pewni, że prezydent siostrzanej republiki ma daleko więcej serdecznych uczuć dla belgijskich białych murzynów, jak dla króla i dla tych 117.000 wyzyskiwaczy, którzy i t. d....

Każdy tedy z kierowników rozłażącej się Francji ma swój kłopot, ale wszyscy oni mają jeszcze wspólny. Kiedy Niemcy ogłosiły, że nie wezmą udziału w wystawie francuskiej, nikogo to we Francji nie zabolało. Ale kiedy p. Tisza w węgierskim sejmie rzekł, iż Węgry oficjalnie nie biorą w wystawie udziału, a do niego prywatnych osób nie zachęca, Francuzi mocno się zirytowali, powiedzieli, że p. Tiszy rozkazuje Bismark i podobno w tej sprawie ma być jakaś dyplomatyczna wymiana zdań. Lecz oto tak samo postąpił lord Salisbury. Kupcy i przemysłowcy angielscy wystosowali doń adres z zapytaniem, jaką pomoc okaże im państwo i jak w ogóle ono się zapatruje na udział Anglji w wystawie, a lord Salisbury odpowiedział otwarcie, iż w uroczystości, urządzonej na pamiątkę rewolucji, państwo lojalne, monarchiczne brać udziału nie może i nie weźmie. Więc kwaśno się zrobiło we Francji, bo tu już nie można było powiedzieć, że Salisbury'emu rozkazuje Bismark. Poczęto więc wołać o odłożenie wystawy.

Wczoraj do Sofji wróciła znów na długi pobyt księżna Klementyna, matka ks. Ferdynanda. Witano ją bardzo serdecznie.

Angielski rząd delegował z Sofji swego wicekonsula do Macedonji dla zbadania w tym kraju agitacyj rosyjskich. Donoszą z Saloniki, że agenci rosyjscy zwerbowali 1500 Albańczyków, którzy w Macedonji utworzą wielką bandę i rozbojami a pożarami podniecą ludność do pożądanych rozruchów.

Korespondencje.

Wiedeń 28 maja.

(?) Zbliża się koniec sesji rady państwa. Czy burzliwe flukta wymowy parlamentarnej będą jeszcze gwałtownie falowały przy debacie nad ustawą spirytusową, czy też nareszcie sprawa już przesądzona, krótko i bez wielkich ceregieli załatwioną zostanie, nie ma to już znaczenia i ewentualnie mowy nic nowego nie przyniosą. Dokonanie kompromisu przyszło do skutku na drodze pozaparlamentarnej tak dalece, że dla sfer parlamentarnych a nawet po części i rządowych było to pewną niespodzianką, że poszła sprawa nie równie łatwiej niż się obawiano i że uzyskano zmiany w ustawie takie, jakich już obiecywać sobie nie śmiano. Węgry zgodziły się na podniesienie bonifikacyj i na odszkodowanie funduszu propinacyjnego. Możliwie najlepszy obrót sprawy został osiągnięty, a ludzie najlepiej znający stosunki i sami osobiście interesowani oświadczają wyraźnie, że wynik ten jest zupełnie zadawalniający dla Galicji.

Co się tyczy sesji Delegacyj wspólnych, to rząd dość długo stał przy oznaczonym pierwotnie terminie 4 czerwca. Skoro jednak się okazało, że nawet przy pomocy wieczornych posiedzeń, jest dla Izby fizycznem niepodobieństwem pokończyć najpilniejsze prace, natenczas rząd ustąpił i odroczył termin zwołania Delegacyj o cały tydzień, od poniedziałku do soboty (d. 9 czerwca). Dłużej odroczyć nie mógł, bo Węgrzy stawali okoniem i oświadczyli, że skoro nie 9 czerwca, to w takim razie zgadzają się na Delegacje dopiero w jesieni. A znowu na jesień nie można było sprawy odkładać, skoro jak wiadomo, potrzeba pieniędzy na pewne przygotowania wojenne.

Sytuację ogólną europejską uważają kompetentni za pokojową i w tym duchu tłomaczą najnowsze zwroty w polityce Niemiec. Utrzymują mianowicie, że ks. Bismark stawia rzeczy następnie: Jesteśmy zmuszeni do pokoju zbrojnego, kosztownego, który na nas ogromne nakłada ciężary, a nie możemy stanu tego zmienić, gdyż inaczej nie mielibyśmy pewności pokoju. Skoro zaś taki wyniszczający pokój jest koniecznością, to musimy się starać o to, żeby ci, którzy są przyczyną tak ciężkiego położenia, także sami jego ciężar czuli, a sobie żebyśmy mogli ulgi obmyśleć. Więc skoro nas nie jasna, nie wyraźna, zagadkowa i milcząca polityka Rosji zmusza stać pod bronią, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przedsiębrać takie środki, żeby ciężary i straty, jakie my ponosimy dotykały także i Rosję, żeby tym sposobem skłonić ją do otwartego postępowania z temi państwami, które jej nietylko niczem nie grożą, ale owszem najwyższe dla niej a nadzwyczajne okazują względy. Więc wykluczenie zboża rosyjskiego z Niemiec, przez cła retorsyjne, może ulżyć rolnictwu niemieckiemu, może być odpowiedzią na trudności i barykady, które Rosja stawia przemysłowi niemieckiemu, może wreszcie wywołać taką reakcją u całej rolniczej ludności w Rosji, której dobrobyt zostanie wręcz podkopany, że powinno to i rząd rosyjski zreflektować, przyprowadzić go do opamiętania. Kampanja zbożowa to akt drugi, gdy pierwszym była kampania przeciw walorom rosyjskim, przeciw kredytowi Rosji.

Co zaś do Francji, to zaprowadzenie przymusu paszportowego ma powstrzymać propagandę prowadzoną przez luźne indywidua, które narażają uspokojone stosunki między Francją i Niemcami. Zarazem ma to być ostrzeżenie pierwsze, po którem mogłoby nastąpić zupełne zamknięcie granicy, niejako blokada, co byłoby klęską dla francuzkiego przemysłu, którego wiele artykułów jeszcze dotąd w Niemczech dominuje. W ten sposób zatem miał ks. Bismark postanowić wyzyskanie zbrojnego pokoju w kierunku ulg dla Niemiec, — szkodzenia sąsiadom niebezpiecznym, zmuszającym postępowaniem swojem do takich środków. Pokój zbrojny staje się tym sposobem zorganizowaną wojną, lubo bez udziału wojska. Położenie to odbija się we wszystkich stosunkach, jak n. p. na wystąpieniu rządu węgierskiego przeciw udziałowi nawet prywatnemu na paryskiej wystawie. Stosunki Francji doznały przytem potępienia niesłychanego, skoro p. Tisza wręcz oświadczył, że nie może zaręczyć nawet za bezpieczeństwo majątku wystawców wobec tego, co się we Francji dziś dzieje. Więc Francja określoną została jako kraj, który popadł w dzikość, jakby to był n. p. Wschód. Można oczekiwać, że w Rosji i we Francji pierwszym skutkiem wspomnianych środków i objawów będzie oburzenie na Niemcy, szowinizm frazesów, przyczem rozbije się w puch czułość Francuzów dla Węgrów do niedawna istniejąca, którą się tak zachwycano, gdy Francuzi na węgierską wystawę zjechali. Dzisiaj już Francuzi utrzymują, że Węgrzy poszli zupełnie na służbę ich odwiecznego wroga.

Na Wschodzie spokoju nie ma, bandy grasują, a izby z nich groźniejsze rozruchy nie rozwinęły się, zależy to jedynie od dwóch czynników, od siły i energji rządów w Serbji i w Bułgarji. Tylko te dwa rządy stoją tam na straży pokoju i cała pokojowa Europa musi uznać jak dalece zależy jej na tem, żeby ks. Ferdynand i Stambułow zdołali nadal i długo utrzymać ster w silnych rękach. Od pokoju na Wschodzie zależy pokój Europy i osobiste losy króla Milana w Serbji, a ks. Ferdynanda w Bułgarji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ze strony Rosji jest prowadzoną propaganda i są żywione zamiary zrzucenia Milana, Ferdynanda, a nawet króla Karola w Rumunji. Rosyjska akcja ma zawsze głowę swoję w Kiszeniowie, który nie kryje się z nienawiścią do Austrji, jako zaborczej, jako gwałcącej ideały i prawa Serbji do Bośnji i Hercogowiny. Sprężynami zamieszek są Hitrowo w Bukareszcie i Jastrebow w Salonice, konsulowie Rosji. Od czasu zaś połączeń kolejowych otworzyła Rosja natychmiast konsulat i we Wrani, na granicy. Gdy pociąg pierwszy kolejowy stanął we Wrani, pełnił już tam służbę kawas konsula rosyjskiego.

Wiedeń 28 maja.

(?) Wydrukowane i rozdane dzisiaj zostało sprawozdanie referenta Meznika o ustawie spirytusowej. Równocześnie przyjęła konferencja stronnictwa rządowego w Peszcie wszystkie korzystne dla nas zmiany uchwalone przez komisję w Wiedniu.

Te fakta pozwoliły nareszcie obliczyć, kiedy Rada państwa robotę ukończy i oznaczyć termin zwołania delegacyj na 9 czerwca. Na porządku dziennym stoją zatem już teraz delegacje wspólne: więc kredyta nadzwyczajne i polityka zewnętrzna. Sytuacja, jak to wczoraj pisałem, jest pokojową z konieczności, czyli pokój w warunkach wojennych, ciągłych uzbrojeń, do których przybyła znowu nowa automatyczna, karabinowa mitralieza, dająca na minutę 600 strzałów, a z przyrządem oziębiającym zamek i lufę wodą.

W przeddzień delegacyj zaczynają też poważne umysły zastanawiać się nad położeniem i nad kierunkiem polityki hr. Kalnoky'ego. Podnoszą tedy, że polityka jego z niezmierną trwożliwością ma ciągle na oku, żeby rządowi rosyjskiemu, a nawet opinji publicznej w Rosji nie dać powodu do gniewu i złości. Hr. Kalnoky trzyma się kierunku przed trzema laty proklamowanego, a w nim mieści się oszczędzanie drażliwości sąsiadów, przyjaciół i wrogów. Rosyjskie dzienniki czepiają się nieraz Austrji, biorą asumpt z ogólnych objawów, ale szczegółowe fakta lub zarządzenia Austro-Węgier nie dają im materjału do żalów. Inaczej ma się rzecz z Niemcami. Bismark mimo, że zapowiedział, iż Niemcy gonić za Rosją nie będą, nie przestawał konkurować o jej łaski, czego dowód ostatni dał w sprawie małżeństwa Battenberga. Tymczasem w Rosji wzrasta szowinizm panslawistyczny, wzrasta pragnienie wspólnej gry z Francją przeciw Niemcom, które muszą zatem Rosję podejrzywać i przeciw niej bronić się. Niemcy zresztą znajdują się pod przymusem tylko wtedy, gdy się z przyjaźnią względem Rosji oświadczają; lecz gdy prowokacje rosyjskie podrażnią ich, to mówią już prosto z mostu.

Więc teraźniejszy ton urzędowych i półurzędowych pism niemieckich przeciw Rosji i o Rosji uważany jest za szczery — zatem jako poważny objaw polityki Bismarka. Skoro na drodze przyjaźni nic nie wskórał, ma użyć innych środków; jeżeli Rosja nie ceni życzliwości Niemiec, to oceni może ich pazury. Stąd prąd retorsyjny i zapewniają, że istotnie wszystko co należy do ceł retorsyjnych jest już wypracowane. Ks. Bismark wrócił do Berlina — więc albo zaraz akcję wdroży, albo też jeszcze próbować będzie drogi dyplomatycznej perswazji.

Celem polityki Niemiec pozostał pokój, ale zmienioną została metoda tak względem Rosji jak względem Francji. Zajmującem jest następne rozumowanie, które znany *Austriacus* ogłasza: „Zwrot Niemiec w stosunku do Rosji jest, a raczej byłby dla nas nader pożądanym, gdyż dopiero nadałby wartość naszemu przymierzu. Gdy Niemcy raz przestaną gonić za Rosją z deklaracjami przyjaźni, to je na naszem stanowisku będziemy mogli utrzymać. Jeżeli zdobycie przyjaźni rosyjskiej przestanie być głównym celem niemieckiego kanclerza, to nauczy się cenić przyjaźń Austro-Węgier. Gdy Bismark straci nadzieje przeszkodzenia aliansowi Rosji i Francji dopiero wtedy będziemy mogli pokładać nadzieje dla nas na przymierzu z Niemcami“. Na takiem tle występuje przed delegacjami polityka hr. Kalnoky'ego. Expose jego będzie pokojowem — ale z wielu miar nader ważnem.

Paryż 20 maja.

(*K. W.*) Pan Boulanger jest ciągle bohaterem. Na wielkim, ale papierowym tylko koniu rewizji konstytucji i już bez jeneralskiego munduru, a tylko w wysoko zapiętym angiezie, z z czerwonym gwoździkiem i krzyżem legji honorowej, (którego nie zdołał mu odebrać żaden sąd wojenny) imponuje jenerał tłumowi. Przyznać potrzeba także, iż trójkolorowa szarfa w którą się ubiera jako reprezentant ludu, bardzo szykownie uzupełnia *la mise-en-scène* występów. A ta pyszna trójkolorowa szarfa, nie przeszkodziła „jenerałowi z tingel-tanglu“ nazwać publicznie Izbę posłów bandą 583 ch nicponiów i darmozjadów (*fainéants*). Nie upatrzył on w Izbie deputowanych ani jednego „sprawiedliwego“, co bezwątpienia jest dowodem wielkiej skromności i zaparcia się samego siebie, a dla pół tuzina jego przyjaciół bulanżystów, zasiadających w Izbie, jest rzeczą nadzwyczaj pochlebną. Skutek tego odezwania się był tenże w Wielkiej Radzie Boulanżystowskiej, która otacza przyszłego cesarza, uchwalono natychmiast zakazać jenerałowi, ażeby nie gadał głupstw krawcom, którzy go odwiedzają, ażeby go interwiewować, tudzież ażeby nie pisał kompromitujących listów do figur, które jego kosztem chcą sobie zrobić reklamę, jak n. p. ex-ojciec Hyacynt. Zaraz też przyszłemu jedynowładzcy, który chce mieć tylko jednego ministra, t. j. siebie samego, przydano, dla uniknięcia dalszych kompromitacyj, wice-Boulangera, w osobie pana Vergoin i zorganizowano formalny rząd, który agitację bulanżystowską ma prowadzić systematycznie i o ile możności roztropnie. Tak więc p. Vergoin załatwia korespondencję i rozmawia z osobami (poważnemi!) które nieustannie oblęgają mury Luwru, ażeby jenerała wybadać w kierunku jego opinij politycznych. Zaś dla Boulangera samego, który w Luwrze byłby zanadto przystępny tłumowi, czego nie znosi otaczający go nimbus, wynajęto w eleganckiej dzielnicy „Passy“ domek prywatny.

Finansowa sekcja bulanżystowskiego komitetu, która znalazła pomieszczenie w rue de Sèze, w domu osławionym w skutek popełnionego tam niegdyś okropnego morderstwa, duma nad sposobami zebrania kapitałów na cele bulanżystowskiej propagandy, oraz na opędzenie wielkich osobistych wydatków cezara i jego licznych przyjaciół. Honorarjum 100 000 franków, które Boulangerowi zapłacił nakładzca Rouff za dzieło (!) „*L'invasion allemande*“, jest zbyt szczupłem, ażeby mogło wystarczyć. Mówią tu, a nawet piszą, całkiem otwarcie, a tego i ze strony bulanżystowskiej bynajmniej nie zaprzeczono, że „Komitet bulanżystowski“ wydaje rodzaj „priorytetów zamachu stanu“ po 25.000 zł., które nabywają ludzie rozmaitych stronnictw a nawet spekulanci, którym wcale o zasady polityczne nie idzie, a nabywają w nadziei, że w razie pomyślnego udania się zamachu wypłaconą im zostanie suma podwójna. Priorytety takie nabyli Orleanie a także książę Wiktor i jego przyjaciele podobno także rząd rosyjski, a ta okoliczność uspokoiła zupełnie sumienia tych, którzy w obozie bulanżystowskim są republikanami lub też tylko republikanów udają. Ściągają oni pieniądze skąd się da, a niesłychany lichwiarski procent, jaki przyobiecują zapłacić, jest dostateczną zasłoną przeciw zarzutowi, jakoby stali na żołdzie pretendenta.

W podróży do departamentu du Nord znajdował się w świcie Boulangera p. Thiébaud jako mąż zaufania ze strony bonapartystów. Miał on czuwać nad tem, ażeby Boulanger nie palnął czegoś, coby mogło się nie podobać ks. Wiktorowi. Pan Thiébaud wycofywał się jednak zawsze od bankietów, gdzie ultraradykalny żywioł brał górę, i pozostawiał Boulangera z panem Laguerrem. A kiedy Laguerre wykoncypował Boulangerowi raz toast, który z bonapartystowskiego punktu widzenia pozostawiał wszystko do życzenia, wtedy Thiébaud oburzył się nie na żarty i oświadczył kategorycznie, że będzie przy uczcie protestował. Wtedy jenerał pośredniczył między obydwoma swymi koncypjentami, pogodził ich jakoś i w ten sposób do skandalu nie przyszło.

Rzecz to w istocie dziwna poniekąd, że Boulanger — pomimo rozmaitych głupstw, jakie na prawo i na lewo strzela w słowie i piśmie — w jednym jednak kierunku pozostał logicznym i konsekwentnym, to jest: nie powiedział, ani też nie napisał jeszcze choćby jednego słowa, któreby mogło obrazić monarchistów. W Anzinie np. merowie żądali od niego niedwuznacznego wyznania, że z monarchistami i pretendentami nie ma nic wspólnego, a jenerał umiał frazesami odpowiedzieć w sposób, który pozwalał się domyślać wszystkiego, tylko nie tego, co od niego żądano.

W Europie mogą sobie jeszcze lekceważyć Boulangera, to jednak jest pewnem, że przy ostatnich wyborach do rad municypalnych bulanżyści szli z monarchistami ręka w rękę, a to samo miało miejsce przy ściślejszym wyborze deputowanego z departamentu Izery. Pod hasłem bulanżyzmu skupiają się najrozmaitsze prądy niezadowolnione z rozczochranej republiki i pod tą firmą mogą bonapartyści i monarchiści operować najwygodniej w świecie, nie naruszając swoich zasad bynajmniej.

Taktyka ta jest widoczną — a tymczasem obóz republikański przegniły już nawskróś, próbuje skonsolidować się, ażeby stawić jej czoła.— Ale mu się to nie udaje; i tak np. w departamencie Izery nic na świecie nie zdołało nakłonić radykalnego kandydata Gaillarda, ażeby ustąpił na rzecz republikanina Gerarda, jakkolwiek Boulanger postawiony przez partje monarchiczne był wspólnym kontrkandydatem, i jakkolwiek ogólną uwagę zwracało, że otrzymał tylko 14 000 głosów.

Wogóle tak zalecana przez Floqueta „koncentracja republikańska“ nietylko w Izbie, ale w całym kraju idzie bardzo a bardzo powoli, i kto wie, czy i kiedy rzeczywiście nastąpi.

W Paryżu udało się radykalnemu ministerjum Floqueta chociaż tyle, że poskromiło nieco zapędy rady gminnej i pozyskało ją dla siebie, jakkolwiek w sposób bardzo dziwny, bo przez to, że ministerjum samo robi takie same dzikie skoki jak dzika rada municypalna. Uchwaliła ona jak wiadomo 10 000 franków subwencji dla strejkujących robotników hut szklanych; rząd zaś oświadczył, że w zasadzie przeciw tej uchwale nie ma nic do nadmienienia, musi tylko wytknąć pewne nieformalności w powzięciu uchwały. Otóż stało się, że rada municypalna, która umie kuć żelazo póki gorące, natychmiast naprawiła te błędy formalne i na posiedzeniu z 18 b. m. powzięła uchwałę, której ze względów formalnych niczego zarzucić nie można. Tak więc spodziewać się należy, iż państwo udzieli subwencji robotnikom, którym podoba się nic nie robić.

Na czele socjalistycznej grupy w radzie miejskiej Paryża stoi jej wiceprezydent M. Joffrin, człowiek który podobnie jak Rochefort słynie z tego, że jest znakomitym w ściąganiu pretendentów do wielkości z piedestałów i zrywania z nich płaszcza popularności. On to wspólnie z Rochefortem zrobili Ferry'ego z całą jego kolonialną polityką niemożliwym w oczach opinji publicznej. Ale nawet przeciw „Tonkinczynkowi“ nie robił Joffrin tyle hałasu, co świeżo na zgromadzeniu paryskich robotników, („*réunion contradictoire antiplebiscitaire*“) w sali Lévis odbytem. Wytoczył on tam formalne oskarżenie Boulangera. Zgromadzenie rozeszło się jak najgorzej dla eksjenerała usposobione.

Na socjalistów Boulanger żadną miarą liczyć nie może. Co do tego, ile w danym razie mógłby liczyć na wojsko, nic powiedzieć się nie da. Nie masz na świecie narodu, w którymby logiczny związek między przyczyną a skutkiem był tak luźny, jak w narodzie francuskim. Dzieje Francji są tego dowodem. A co jest w narodzie, to jest i w armji. W najniższych warstwach armji cieszy się imię Boulangera pewną popularnością, ale w miarę postępowania ku wyższym stopniom hierarchji wojskowej, termometr uwielbienia dla przyszłego cezara spada coraz to niżej. W ogóle można powiedzieć, że w tej chwili armja obojętnie przypatruje się dzikiemu wrzeniu walk stronniczych we Francji. Armja — to sfinks trzeciej Republiki, o czem już przekonał się i Gambetta, on, który tak temu sfinksowi pochlebiał w nadziei, że na jego korzyść rozwiąże słowo zagadki...

Paryż 26 maja.

(*K. W.*) Zeszłego tygodnia polityki w Paryżu ani za centyma dostać nie było można, Paryż dla polityki, polityka dla Paryża nie istniała wcale. Jerzy I — jak go nazywają kolporterowie brukowego *Journal officiel du Boulangisme*, kiedy cytują na bulwarach artykuł wstępny tego błazeńskiego pisemka — zamknął się w hotelu du Louvre i nie rusza się ani na krok, pragnąc wypocząć po trudach podróży do departamentu du Nord, a zarazem wyleczyć się z chrypki, o którą go przyprawił entuzjazm jego wyborców. W Izbie na szczęście nie ma także żadnej hecy; na porządku dziennym wlecze się nudna rozprawa o zabezpieczeniu robotników; zaledwie kilkudziesięciu deputowanych przychodzi na posiedzenia Izby.

Ogólna uwaga w ostatnich dniach zwróciła się wyłącznie prawie ku policyjnym i kryminalnym historjom. A naprzód ku procesowi niejakiego Saintis, syna jednego z najbogatszych tutejszych handlarzy płócien. Młody ten, nader nierozważny człowiek, chcąc zaspokoić szalone wymagania pewnej swojej przyjaciółki, podpisał weksle do wysokości stu tysięcy franków. Wspólnicy pięknej damy jeszcze dalej wyzyskali jego naiwność: posłali go pod pozorem, że idzie o zawarcie dobrego interesu do Londynu, ażeby i tam w bankach angielskich nadużył kredytu swego ojca. Ojciec Saintis'a kazał go ostatecznie wziąć pod kuratelę, a piękną damę i jej wspólników zamknąć do kryminału. Młody człowiek, który tu więcej bezgraniczną lekkomyślnością i naiwnością, aniżeli złą wiarą zawinił, wyjechał do Kalkuty, ażeby nie być w Paryżu podczas sądzenia tej sprawy.

Z wielkiem naprężeniem śledzono w Paryżu także przebiegu toczącego się w Auxerre przed przysięgłymi procesu bandy rozbójniczej z Joigny, która w zamiarze obrabowania pewnego zegarmistrza, zwabiła go w zasadzkę, zamordowała i w okrutny sposób roićwiartowała. Z winnych tylko szwaczka Józefina Martin przyznała się, że zegarmistrza tego listami swemi zwabiła na romanty-

czne rendez vous, właściwi zaś mordercy, cieśla Morand i wspólnik jego Vacher aż do ostatniej chwili zaprzeczali swej winy. Mimo to skazano Moranda na karę śmierci, Vachera na 10, a Józefię Martin na cztery lata więzienia. Ciekawem jest, że sprawiedliwość długo była na fałszywych tropach, i że **siedmnaście** rozmaitych osób, całkiem niewinnych, pociągano do odpowiedzialności, a to głównie za sprawą pisarza sędziego śledczego, który się zajął oskarżoną szwaczką Jozefiną do tego stopnia, iż ją koniecznie uwolnić pragnął.

Wykrycie mnóstwa falsyfikatów not 500-frankowych, krążących od dłuższego czasu po Paryżu, wywołało w licznych kołach wielkie zaniepokojenie, zwłaszcza gdy ubiegłej niedzieli zdarzyło się, iż na torze wyścigowym przyaresztowano jednego członka Jockey Clubu, z najstarszej arystokracji i jego adwokata, ponieważ był obecny, gdy adwokat chciał zmienić w kasie falsyfikat na 500 franków. Tymczasem okazało się, że owe 500 franków zdano temu panu jako resztę z tysiączki w jednej z najpierwszych restauracyj paryskich.

Niezliczona moc zbrodni różnego rodzaju, dzieciobójstwo, podpalenie i t. d., są także przedmiotem najświeższej nowości teatralnej, a mianowicie sztuki Ludwiki Michel p. t. „Coq Rouge“, której „premiera“ miała odbyć się wczoraj w „Théâtre des Batignolles.“ Miała, — bo w rzeczywistości odegraną została tylko jedna scena, która jednak trwała przez cały wieczór. Ponieważ dramatycznych prac Ludwiki Michel nikt w Paryżu na serjo nie bierze, przeto o skandalu nie ma mowy, chociaż zapewne inaczej tego nazwać nie można, jeśli setki ludzi w teatrze przez kilka godzin z rzędu niezmordowanie wyje, piszczy, miauczy, szczeka, obrzuca się wzajem skórkami z pomarańczy i obsypuje dowcipami tego rodzaju, tak, że w interesie obecnych dam rzeczywiście cieszyć się należy z panującego w sali piekielnego gwaru.— W wyższych regionach sali zajął miejsca poczciwy ludek z Batignolles i Montmartre, natomiast na parterze figurował elegancki pół światek bulwarowy. Wszystkie te warstwy prześcigały się w robieniu spektaklu. Pewien dziennikarz francuski wtajemniczony w misterja „Czerwonej dziewicy“, jak tu Ludwikę Michel nazywają, opowiedział mi na szczęście treść tej sztuki przed przedstawieniem, bo z tego, co się podczas wieczora na scenie działo nikt nie byłby w możności zdać sprawy. Główna myśl utworu jest całkiem naturalnie pessymistyczna — treść następująca: Para bohaterów tego wiejskiego dramatu Paweł i Rozalia, była już w młodości dla siebie przeznaczona, tak przynajmniej chcieli rodzice obojga. Tymczasem jednak serca ich inaczej wybrały. Rozalja kocha swego kuzyna i towarzysza zabaw dziecinnych Jerzego, który jest niestety tylko prostym parobkiem. Ponieważ ojciec Rozalji podejrzywa go, że tylko w celu zrobienia dobrej partji z Rozalją służy, więc go z domu swego wypędza. Paweł zaś zadurza się na śmierć w niejakiej Joannie, którą wszyscy we wsi dla jej maurytańskiego(!) pochodzenia pogardzają — i chce z nią zawrzeć mezalians. Przeciw obu zakochanym parom sprzysięgają się piekielne moce.

I tak naprzód fanatyk Bazyli, nauczyciel, dalej wuj Rozalji, wreszcie opinja publiczna wsi, reprezentowana przez garbatą Katarzynę i kulawą Małgorzatę. Spółka ta nie przebiera w środkach, ażeby tylko zniszczyć szczęście zakochanych. Jeden z uczni Bazylego, coś w rodzaju wiejskiego Franciszka Moora, który uwiódł biedną Małgorzatę, nakłania ją później do zamordowania dziecięcia, a jej milczenie zapewnia sobie tem, że w końcu ją samą zabija — a czyni to wszystko tylko w tym celu, ażeby o wszystkie te zbrodnie oskarżyć Pawła i Rozalję. Ci oboje, niewinnie podejrzani, uciekają i znajdują schronienie u byłego akrobaty-linoskoczka, nazwiskiem Corimaro, który niegdyś był wielkim panem i zaciągają się do jego trupy. Atoli podczas jednego przedstawienia, poznają naszych bohaterów stare złe baby ze wsi, Margot i Cathe, denuncjują przed władzą. Władza wytacza im proces, w procesie niewinnym udowadniają winę i tak Paweł i Rozalja zostają skazani na 20 lat więzienia.

Tymczasem i drugiej parze, Jerzemu i Joannie, nie lepiej się wiedzie. Uciekają oni do Paryża. Tutaj biorą Joannę za rosyjską nihilistkę, a Jerzy znajduje śmierć podczas jakiegoś zbiegowiska, co Joannę przyprowadza do takiej rozpaczy, że wstępuje do domu, którego policja na scenie przedstawić nie pozwoliła, jakkolwiek autorka chciała zrobić koncesję na rzecz moralności i w końcu kazać Joannie ów dom spalić.

Pierwsza połowa sztuki kończy się ucieczką Pawła z więzienia. Zbiegowi udaje się pod przybranem nazwiskiem otrzymać miejsce w kopalni węgla. Po dwudziestu latach Rozalja, wypuszczona z więzienia, odnajduje Pawła, stojącego na czele strejkujących robotników. Ponieważ żandarmi stoją po stronie przeklętego kapitału, przeto strejkujący robotnicy muszą ustąpić z pola. Paweł tego przeżyć nie może, podpala szyb i sam się rzuca w powietrze wybuchające, podczas gdy Rozalja woli śmierć przez utopienie.

Prawda, że zajmująca i wspaniała treść dramatu ludowego. Niestety — nie zrozumiał jej poczciwy ludek batiniolski, nie zrozumiał, do czego dążyła wielka autorka, nienawidząca cały świat i cały porządek społeczny. Siedziała ona z miną niepoznanego genjusza w swej loży — a ludek poczciwy bawił się kolosalnie na tym czarnym dramacie wielkiej paryskiej anarchistki.

Lecz dość już ohydy i zbrodni. W przyszłym liście powrócimy może do jaśniejszych tematów.

W sprawie regulacji rzek galicyjskich.

Biorąc pochop z ostatniej powodzi zatorowej wystósował Wydział krajowy do Ministerstwa dla Galicji JE. p. Ziemiałkowskiego obszerny memorjał, w którym przedstawiając dotychczasową działalność w sprawie regulacji rzek tak rządu jakoteż kraju uprasza o wyjednanie u rządu przyspieszenia w załatwieniu tej dla kraju doniosłej a piekącej sprawy.

Ze względu na ważność sprawy, oraz interes czytelników naszych, podajemy memorjał ten prawie w dosłownem brzmieniu.

We wstępie wylicza Wydział krajowy wysokość szkód ostatnią powodzią zrządzonych (o których już poprzednio pisaliśmy), i tak dalej pisze:

„Oczekując uwzględnienia przez Wys. Rząd przedstawionych za pośrednictwem tutejszego Prezydjum c. k. Namiestnictwa wniosków naszych w sprawie udzielenia pomocy państwowej na odbudowanie zniszczonych powodzią domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, na zakupno żywego inwentarza roboczego, zaopatrzenie ludności nawiedzanej perjodycznie po wylewach malarją w odpowiednią ilość chininy, dostarczenie soli bydlęcej dla zapobieżenia chorobom inwentarza żywego, wreszcie na odbudowanie zerwanych wałów ochronnych i przywrócenie zniszczonych komunikacji, przy których ludność dotknięta klęską mogłaby znaleźć zarobek, pozwalamy sobie przedstawić Waszej Ekscelencji gorącą prośbę o wyjednanie w Radzie korony pomyślnego załatwienia tak piekącej dla kraju sprawy regulacji rzek na podstawie uchwał Wysokiego Sejmu z dnia 17 października 1884, które mają na celu trwałe zabezpieczenie kraju na przyszłość od klęsk powodziowych.

Gdy uporządkowanie zostających obecnie pod wyłączną pieczą rządową przestrzeni rzek, które są zbiornikami wód z całego kraju, jest najważniejsze i najnaglejsze, mamy zaszczyt przedewszystkiem zwrócić łaskawą uwagę Waszej Ekscelencji na stan tej sprawy, która już w r. 1884 była przedmiotem obrad Wys. Sejmu.

Mimo, że już Najwyższe postanowienie z dnia 30 października 1830 nakazuje wykonanie robót regulacyjnych na rzekach, które są spławne lub stanowią granicę od strony państw ościennych i Węgier, wyłącznie na koszt skarbu państwa, Galicja przez całe lat trzydzieści po wydaniu powyższego postanowienia cesarskiego była pod tym względem zupełnie upośledzoną i dopiero na skutek nalegań lwowskiej izby handlowo-przemysłowej wyjednało ówczesne Ministerstwo stanu wydanie Najwyższego patentu z d. 11 listopada 1861, którem c. k. Rząd otrzymał polecenie przeprowadzić w przeciągu 20 lat (t. j. do r. 1881) zupełnie na koszt funduszu budowli wodnych regulację następnych przestrzeni rzek galicyjskich:

1) Wisły od Krakowa do Zawichosta na długość $27\frac{1}{2}$ mil;

2) Dunajca od Zgłobic do Ujścia do Wisły na długość $5\frac{3}{4}$ mil;

3) Sanu (dolnej przestrzeni) na długość 17 mil;

4) Wisłoki (dolnej przestrzeni) na długość $2\frac{1}{2}$ mili.

Najwyższe to postanowienie, którem jednocześnie cofnięto przyznane dekretem Ministerstwa handlu z dnia 15 listopada 1849 l. 3890/1327 25% zasiłki państwowe na budowę wałów, podane zostało wskutek reskryptu Ministerstwa stanu z dnia 25 kwietnia 1862 l. 28.501, oraz rozporządzenia Namiestnictwa lwowskiego z dnia 8 maja 1862 l. 28501 do wiadomości wszystkim interesowanym gminom i dworom za pośrednictwem władz obwodowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu z tem wyraźnem pouczeniem i zapewnieniem, że postanowienie to ma wielką doniosłość i nietylko dla okolic nadbrzeżnych lecz dla znacznej części prowincji sprowadzi błogie skutki, gdyż po wykonaniu regulacyi i obwałowania na długość $52\frac{3}{4}$ mil usunięte zostaną dotychczasowe częste powodzie, które sprowadzają liczne choroby na mieszkańców dolin i ich bydło a właścicielom gruntów wyrządzają bardzo znaczne szkody.

Nadto zapowiedziało to samo rozporządzenie Namiestnictwa lwowskiego, że w skutek tej akcji rządu ożywi się na nowo handel, ruch i przemysł w tych dolinach urodzajnych, jednak z powodu częstych klęsk elementarnych i braku dróg komunikacyjnych po części zubożałych, podniesie się dobrobyt a szczególnie umożliwi się wywóz zboża, drzewa budulcowego i innych surowych produktów kraju.

Pomimo tej zapowiedzi nietylko regulacja wyszczególnionych powyżej przestrzeni rzek w terminie oznaczonym nie została ukończoną, lecz w skutek niedostateczności środków, oraz wadliwych budowli kraj nasz nawidzały dalsze klęski powodziowe, w skutek czego Wysoki Sejm po pamiętnej katastrofie z r. 1884 uchwałą z d. 17 października 1884 widział się zniewolonym wezwać Wysoki Rząd, aby roboty regulacyjne na przestrzeniach rzek spławnych pod jego wyłączną pieczą i zarządem zostających, wykonywał raźniej i skuteczniej, oraz, aby rozszerzył swój zarząd i opiekę nad temi przestrzeniami rzek spławnych, które po zebraniu dat okażą się spławnemi, jak to w projekcie budżetu na r. 1884 zapowiedział.

Tymczasem mimo tak srogiej klęski i upominania się Reprezentacji kraju nawet po r. 1884 regulacja galicyjskich rzek spławnych i granicznych nie została energicznie podjętą, gdy bowiem dotacja nadzwyczajna (na nowe budowle) wynosiła w r. 1884 kwotę 321.009 złr. to ta sama dotacja okazuje po zapadnięciu powyższej uchwały sejmowej nieznaczne tylko podwyższenie:

w r. 1885	350.000 zł.
„ „ 1886	390.000 „
„ „ 1887	400.000 „
„ „ 1888	415.000 „

kiedy równocześnie dla Czech, gdzie nie ma rzek zostających pod wyłączną pieczą państwa i gdzie w tym czasie nie wydarzyły się znaczniejsze klęski powodziowe, celem poparcia żeglugi łańcuchowej podniesiono dotację nadzwyczajną ze 190 000 zł. w r. 1885 na 437.000 zł. w r. 1886 a 527.000 złr. w r. 1887.

Ale i wykonane dotychczas przy pomocy tych szczupłych dotacji budowle nie wszędzie przyniosły spodziewane korzyści, gdyż przy projektowaniu zazwyczaj zamiast zasad technicznych rozstrzygającemi były względy oszczędnościowe. Wedle zgodnych bowiem relacji tak Wydziałów powiatowych jak i naszych organów technicznych, które po tegorocznej powodzi zatorowej zajmowały się wspólnie z technikami rządowymi badaniem szkód wyrządzonych w wałach ochronnych, źródło wszystkich klęsk zatorowych tkwi w nadmiernej szerokości trasy regulacyjnej oraz w licznych serpentynach, które zamiast, ażeby zapomocą przekopów i tam równoległych miały być usunięte, dla oszczędności bywają nadto ustalone opaskami, w skutek czego kraj musiałby być na zawsze wystawionym na straszne klęski powodzi zatorowych.

Do takich niebezpiecznych miejsc na Wiśle należą ostre zakola: pod Dąbiem, Beszczem, Łęgiem i Kujawami w powiecie krakowskim; pod Niepołomicami, Wolą batorską, Groblą i Popędzyną w powiecie bocheńskim; pod Dąbrówką morską i witowską, tudzież pod Wolą przemykowską w powiecie brzeskim; pod Brzeźnicą i Słupcem w powiecie Dąbrowskim; wreszcie całe łożysko Sanu między Sochami (Brandwicą) a Żabnem w powiecie tarnobrzeskim, które z powodu zupełnego zaniedbania przedstawia obraz największego zdziczenia. Nadto znajdują się pomiędzy wiele innemi w powiecie tarnobrzeskim naprzeciw Pieprzowej góry, tudzież poniżej ujścia Sanu obok Kępy Witkowickiej nadmierne szerokości Wisły, gdzie woda aż do dna przymarza i w czasie zejścia lodów tamując odpływ, wywołuje zatory.

W obec tego stanu rzeczy daremnemi byłyby usiłowania kraju koło rozpoczętego, przy pomocy państwowego funduszu meljoracyjnego, zabezpieczenie niziny nadwiślańskiej przez uporządkowanie obwałowań i regulację mniejszych dopływów, dopóki dzisiejsze zakola, oraz zupełnie zaniedbane i zdziczałe przestrzenie Wisły i dolnego Sanu nie zostaną odpowiednio złagodzone i uregulowane.

Przechodząc do drugiej kategorji rzek dotychczas przez Wysoki Rząd za spławne nieuznanych, które zarówno z przestrzeniami rządowemi największe szkody wyrządzają, a których regulacja w drodze niedoszłego, niestety, do skutku projektu ustawy państwowej miała być podjętą, pozwalamy sobie nadmienić, że tego rodzaju roboty regulacyjne od dwudziestu przeszło lat bywają przeprowadzane w prowincjach alpejskich na podstawie bądź to ustaw krajowych, bądź też państwowych, czego dowodem liczne i hojne dotacje w etatach ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa.

Pomijając wyliczanie podobnych subwencji uchwalanych przez Wysoką Radę państwa w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych, zestawiamy tu tylko przyznawane w tytul 3. etatu ministerstwa rolnictwa na regulację rzek niespławnych zasiłki, które wynoszą:

w roku	dla Przedlitawji	dla Galicji
1880	148.020 zł.	— zł.
1881	148 020 „	— „
1882	146 320 „	— „
1883	190 820 „	— „
1884	1,357.140 „	— „
1885	1,275.050 „	— „
1886	1,250.420 „	— „
1887	2,031.420 „	— „
1888	1,560.157 „	— „

Gdy więc jeszcze przed ustawodawczem unormowaniem subwencjonowania ze skarbu państwa regulacji rzek niespławnych inne prowincje otrzymały wydatną pomoc państwową i to nie tylko na cele najprymitywniejszej obrony od powodzi, lecz także na podniesienie produktywności ziemi za pomocą budowli wodnych, zdawałoby się mogło, że uchwały naszego Sejmu krajowego z r. 1884 w sprawie regulacji rzek niespławnych powzięte już po wejściu w życie państwowej ustawy melioracyjnej, która o tego rodzaju przedsiębiorstwach orzeka w końcowym ustępie § 1, tem pewniej odniosą pożądany skutek. Tym czasem wniesiony przez Wysoki Rząd do Rady państwa w ciągu sesji z r. 1884 5 projekt ustawy o regulacji 14 rzek galicyjskich wcale nie przyszedł pod obrady, a chociaż w ciągu r. 1885 i 1886 zarządzonem zostało przez Wysoki Rząd, przy 40 prc. udziale kraju w kosztach, wypracowanie generalnego projektu dla tej regulacji, który może stanowić dostateczną podstawę przynajmniej dla przybliżonego obliczenia kosztów, to jednak dotychczas kraj na próżno wyczekuje pomocy w tej doniosłej sprawie, oraz rezultatu ofiar pieniężnych przez fundusz krajowy poniesionych na studja przedwstępne.

Ufni jednakże w słowa Monarsze, które już dwukrotnie, mianowicie w obec deputacji Sejmu gal. i przy inauguracji obecnej kadencji Izby posłów Rady państwa, zapewniły kraj o pomyślnem załatwieniu tej tyle ważnej sprawy, wyrażamy oczekiwanie, że Wys. Rząd w obec tak często powtarzających się klęsk powodziowych, oraz mając na względzie nowy ciężar, jaki ma być na nasz kraj nałożony, a w skutek którego Galicja corocznie ma płacić dwa razy więcej do skarbu państwa, aniżeli całkowity dodatek państwa mający być wypłaconym w 15 latach na regulację rzek galicyjskich wynosi, nie omieszka na najbliższej sesji Wysokiej Rady państwa wnieść w sprawie regulacji 14 niespławnych rzek galicyjskich nowe przedłożenie i takowe swym potężnym wpływem przeprowadzić.

Z powyższych powodów, które nas dziś skłoniły do poruszenia sprawy regulacji rzek galicyjskich pozwalamy sobie też upraszać najgoręcej, ażeby Wasza Ekscelencja jako obrońca interesów kraju naszego raczył wyjednać w Radzie korony:

1) wstawienie do preliminarzy państwowych począwszy od r. 1889 wyższych dotacji nadzwyczajnych na regulację rzek zostających pod pieczą rządową celem przyspieszenia uporządkowania tych przestrzeni, które z powodu zupełnego zdziczenie i ostrych serpentyn powodują tak częste zatory;

2) wniesienie do Wysokiej Rady państwa na najbliższej sesji projektu do ustawy o regulacji 14 rzek galicyjskich w myśl uchwał Wys. Sejmu z dnia 17 października 1884.

Racz przyjąć Ekscelencjo zapewnienie etc.“

Z Rady państwa.

Wiedeń 25 maja.

240 posiedzenie Izby posłów zagaja przewodniczący o $10\frac{1}{4}$ przed południem. Obecni ministrowie: Dunajewski, Gautsch i Bacquehem.

Na porządku dziennym dalsze obrady budżetowe, a to rozdział 31 „najwyższa izba obrachunkowa“.

Dr. **Heilsberg** widzi potrzebę zreorganizowania służby rachunkowej w administracji państwa, a przeto także najwyższej izby obrachunkowej. Gdy zaś dawniejszy projekt tej reformy ugrzązł w Izbie panów, a ministerstwo wypracowało nowy, mówca żąda, aby ten projekt był Izbie posłów przedłożony. Tem to potrzebniejsze, gdyż nawet prezydent najwyższej Izby obrachunkowej dokładnie nie zdaje sobie sprawy z stosunku tej instytucji państwowej do parlamentu, bo nie godzi się na to, żeby najw. Izba obrachunkowa była dla parlamentu środkiem administracyjnej kontroli.

Po tem przemówieniu przyjęto bez rozpraw ten rozdział, oraz rozdziały 32—4 t. j.: „etat emerytalny, dotacje do funduszów krajowych i gminnych i subwencje dla przedsiębiorstw komunikacyjnych“.

Do następnego rozdziału „zasiłki dla funduszów indemnizacyjnych“ przemawiał pos. **Vitezic** o funduszu indemnizacyjnym w Istrji i wśród kilkakrotnych upominań prezydenta, aby nie odchodził od przedmiotu obrad, wnosi zażalenia na tryjesteński sejm i wydział krajowy.

Izba przyjęła rezolucję pos. Verganiego wzywającą rząd do przedłożenia pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych, a posłowie Hren i Wildauer podnieśli niski wymiar pensji dla wdów po urzędnikach państwowych, który jeszcze przed 100 laty ustanowiony, dotąd co do wysokości nie został zmieniony.

Następnie przyjęto bez rozpraw ostatnie rozdziały budżetu, a jeneralny sprawozdawca dr Mattusch uwiadamia, że wedle uchwał Izby przedstawiają się ogólne wydatki państwa na 538 476 928 zł., ogólne dochody na 517,295 568 zł., a niedobór na 21 181.360 zł. i wnosi, aby przyjąć budżet i ustawę finansową w trzeciem czytaniu.

Wśród oklasków prawicy Izba uchwala budżet i ustawę finansową.

Następnie wybrano do komisji gorzelnianej pos. dr. **Pscheidena** w miejscu pos. Salaschka, i na wniosek komisji o nietykalności poselskiej odmówiono wydania sądom pos. Romaszkana.

Wreszcie przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, tj. do rozpraw o odnowienie układy z Lloydem.

Dr. **Heilsberg** w imieniu całej lewicy oświadcza gotowość głosowania za projektem, lecz stawia rezolucję, aby rząd przystąpił do gruntownej reformy tego przedsiębiorstwa w celu, aby rzetelnie służyło ono interesom handlowym monarchji i pilnie czuwał nad wykonywaniem przyjętych przez Towarzystwo Lloyda zobowiązań.

Po dłuższem przemówieniu p. **Ministra handlu**, który wskazywał ważność tej jedynej w monarchji instytucji dla transportu morskiego, ułatwiającej handel eksportowy i po przemówieniu sprawozdawcy dr. Sochora przyjęto projekt dalszego układu z Lloydem na lat dziesięć i ustawę upoważniającą rząd do zawarcia tego układu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na czem po wyczerpaniu porządku dziennego, posiedzenie zamknięto. Następne 28 b. m. w poniedziałek, na porządku dziennym ustawa o odpisach w podatku gruntowym z powodu szkód elementarnych.

Wiedeń 25 maja.

49 posiedzenie Izby panów zagaił przewodniczący hr. Trauttmannsdorff o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe.

Na ławach ministerjalnych: Taaffe, Pražak i Gautsch. Przyrzeczenie składa świeżo powołany członek Izby hr. Sternberg.

Na porządku dziennym sprawa o udzielaniu nauki religji w publicznych szkołach ludowych i średnich, oraz w seminarjach nauczycielskich i o ponoszeniu kosztów tej nauki.

Przeciw projektowi przemawia br. Walterskirchen, wskazując, że przyjąwszy zasadę, że tylko katecheci przy szkołach mających więcej jak trzy klasy, mają prawo pobierania remuneracji, wyrządzi się krzywdę tym, którzy udzielają lekcje religji w szkołach o mniejszej liczbie klas, chociażby te lekcje zabierały więcej godzin, niż w szkołach trzechklasowych.

Br. **Conrad** podziela opinję poprzedniego mówcy, ale ma nadzieję, że znajdzie się zapewne sposób, aby temu zapobiedz. Obawia się, że poprawkami przewlekłoby się wejście tej tak koniecznej ustawy w wykonanie, co już i tak będzie zwleczonem, gdyż oznaczenie wymiaru remuneracji leży w zakresie działania Sejmów krajowych.

Dr. **Franz**, superintendant ewangelickiego wyznania, wita z radością ustawę, ponieważ ułatwi ona udzielanie nauki religji uczniom jego wyznania,

Hr. **Belcredi** powątpiewa, czy nowa ustawa będzie korzystną dla zawikłanych stosunków szkolnych, i łatwo stać się może, że katecheci, którzy mają otrzymywać remuneracje za naukę religji w szkołach, które mają więcej niż trzy klasy, nie zechcą uczyć religji w szkołach o mniejszej liczbie klas, lecz pozostawią to świeckim nauczycielom. Wnosi zatem poprawkę, aby prawodawstwu krajowemu udzielić pozwolenia na udzielanie remuneracj katechetom, także za naukę religji udzielanej w szkołach mniej niż trzech-klasowych.

Minister **Gautsch** wskazuje, że przez obecną ustawę ulepszą się znacznie warunki udzielania nauki religji w szkołach publicznych, gdyż wejdzie w prawo nie już możebność, ale przymus udzielania remuneracji katechetom w szkołach więcej jak trzech klasowych, co będzie istotnym postępem w naszem szkolnictwie. Rząd nie jest w zasadzie przeciwnym udzielaniu remuneracji katechetom pracującym przy szkołach o mniejszej liczbie klas, lecz szedł w tej sprawie za uchwałami Izby posłów. Nie będzie się przeto sprzeciwiał odnośnym zmianom projektu, lecz zwraca uwagę Izby, że przez to odwlecze się wejście ustawy w wykonanie.

Hr. **Schönborn**, namiestnik Morawy, stwierdza pożyteczność nowej ustawy, gdyż przez nią większa ilość szkół ludowych otrzyma stałych, płatnych katechetów. Przy rozprawie szczegółowej upadł wniosek hr. Belcrediego, aby nie ograniczać prawa do poboru remuneracji na szkoły więcej jak trzy-klasowe, gdyż nie otrzymał wymaganych regulaminem Izby dwóch trzecich głosów, a ustawa została przyjętą w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wreszcie po uchwaleniu ustaw o wcieleniu pewnych realności do majoratów hr. Colloredo Mansfelda i hr. Lamberga, zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 4 po południu.

Następne w poniedziałek 28 bm.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzejemn. ubezpieczeń.

Kraków 28 maja.

W wielkiej sali gmachu ubezpieczeń odbyło się dziś dwudzieste siódme zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczej Towarzystwa, Artur hr. Potocki, następującą przemową:

„Szanowne Zgromadzenie!

Mając po raz pierwszy zaszczyt zagajać ogólne Zgromadzenie, miło mi podać do wiadomości panów, że rok ubiegły, 27my istnienia Towarzystwa, zaliczyć można do rzędu najpomyślniejszych. Zestawienie obrotów i wyniki tychże przedstawią Zgromadzeniu sprawozdania rady nadzorczej i dyrekcji, a stwierdzą one jasno o stałym rozwoju i wzroście instytucji — dzięki przedewszystkiem łasce i opiece Bożej, dzięki niestrudzonej pracy naszej dyrekcji, dzięki rozważnej opiece rady nadzorczej.

Instytucja nasza, oparta na pewnych i zdrowych zasadach, wspomagana odpowiednią silną obywatelską organizacją, rozrosła się i doszła do wspaniałej potęgi, dającej rękojmię coraz lepszej przyszłości.

Zadanie obecne jest jasnem.

Opierając się na własnem, bogatem doświadczeniu, stateczną a wytrwałą pracą, sumienną rozwagą i silną, szczerą, dobrą wolą, zachować i strzedz, już osiągnięte, a przyszłość odpowie przeszłości.

Z tą ufnością w przyszłość instytucji — posiedzenie za otwarte ogłaszam.“

Po tem przemówieniu zawiadomił prezes, że na drugiego dyrektora Towarzystwa wybrany został ponownie p. Maksymiljan Łępkowski, i wezwał p. Mrazka do odczytania protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Gdy nikt nad protokołem głosu nie zabrał, odczytał p. Z. Dembowski sprawozdanie Rady Nadzorczej.

Szanowny referent wymieniwszy, że rok ubiegły jest 27ym istnienia w dziale ogniowym, 24ym w dziale gradowym, 18ym w dziale życiowym, a 15ym w dziale wzajemnego kredytu Towarzystwa ubezpieczeń, robi na wstępie trafną uwagę, że każdy z tych działów z osobna, gdyby tworzył odrębną instytucję, oddawałby zapewne wielkie usługi społeczeństwu naszemu, ale osobne instytucje te, zostając pod różnemi zarządami, musiałyby mieć daleko kosztowniejszą administrację. Każda z nich ulegałaby większemu ryzyku, a ich czynności nigdyby nie mogły doprowadzić do tych dodatnich rezultatów, do jakich doprowadziła instytucja jedna, będąca pod wspólnym zarządem, w której jeden dział wspomaga drugi, w której silniejszy bratnią a pomocną dłoń słabszemu w potrzebie podaje.

To też słusznie można podnieść i zaznaczyć rozwój pomyślny czterech osobnych działów, które pod jednym prawie zarządem, pod opiekuńczemi skrzydłami najstarszego działu ogniowego wzrosły i rozwinęły się pomyślnie na pożytek kraju, przedstawiając siłę finansową, jaką nie wiele instytucyj poszczycić się może, a które — razem wzięte — zwą się Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń.

Za dokładne zrozumienie potrzeb kraju, za studja głębokie, jakich wymagała potrzeba ujęcia pięknych myśli w racjonalny system i w formy praktyczne, któreby, nie narażając instytucji na szkodę, dogadzały potrzebom członków Towarzystwa, należy się, zdaniem Rady nadzorczej, niewygasła wdzięczność dyrekcji Towarzystwa, a w szczególności najstarszemu jej członkowi p. Henrykowi Kieszkowskiemu, którego zasługi około dobra Towarzystwa zanadto są w kraju znane, ażeby uznanie Rady nadzorczej, przez sprawozdawcę podniesione, za podchlebstwo uważane być mogło. Rządząc się zaś bezstronnością, nie można też było pominąć w sprawozdaniu zasług tych członków Rady, których jej weteranami nazwać można, a którzy bystrością swoich poglądów, a niezmordowaną pracą w kwestjach nader zawiłych i w trudnych okolicznościach przyczynili się znakomicie do rozwoju Instytucji.

O ile więc zbieg mniej lub więcej pomyślnych okoliczności nie wpływa na losy Towarzystwa, mamy wymienionym czynnikom także i pomyślny rezultat roku ubiegłego do zawdzięczenia.

W dziale ogniowym dochodziły dawniej zwroty do 33 proc. Wtenczas zniżono premje opłacane o 7 do 8 proc. Kiedy w roku 1886, skutkiem przyczyn niezależnych od działania Towarzystwa, zwroty spadły nagle na 17 proc., zapatrywano się na zniżkę tę zbyt pesymistycznie, nie wciągając w rachubę obniżenia premjów.

W tym roku zwrot mógłby dochodzić do 25 proc., co w obec taryfy, a tem samem i premjów, dochodziłoby znów do wysokości dawnych zwrotów, Rada nadzorcza jednak, powodowana dobrze rozważonym interesem Towarzystwa, postanowiła, wobec nader pomyślnego roku, spłacić zaległości, spowodowane obchodem jubileuszowym 25 tej rocznicy założone Towarzystwa, które na sześć lat pierwotnie rozłożone były, przez co dotkliwość tej spłaty rocznej nie da się już uczuć na przypadek roku niepomyślnego.

Zmniejszenie premji nie wpłynęło niekorzystnie na fundusz rezerwowy, bo powiększył on się o 70.976 zł. 10 ct. i wynosi obecnie wedle kursu z dnia 31 marca r. b. 2,029.676 zł. 88 ct., a zauważyć jeszcze należy, że odpisanie w bilansie 24.877 zł. 62 ct. z funduszów rezerwowych nie ma znaczenia poniesionej straty, bo Towarzystwo nie potrzebuje sprzedawać papierów i zatrzymać je może aż do chwili, kiedy się kurs znów podniesie, a dzisiejszą rzekomą stratę znów w formie zysku na kursie papierów wyrówna.

Fundusz emerytalny wynosi obecnie 130.147 zł. 10 ct.

Utworzony w Wiedniu za inicjatywą naszej dyrekcji Związek Towarzystw ubezpieczeń, opartych na wzajemności, wzajemne poręczenie sobie częściowych ryzyk na celu mający, wydał już korzystniejsze rezultaty od tych, jakie wydawał dawniejszy stosunek ze specjalnemi Towarzystwami reasekuracyjnemi.

W dziale gradowym pozostałość wynosi 68.445 zł. 40 ct., która użytą została na umorzenie pożyczek zaciągniętych z funduszu rezerwowego gradowego na pokrycie strat poniesionych w latach ubiegłych. Po spłaceniu jeszcze 13.060 zł. 67 ct., fundusz rezerwowy dojdzie znów do poważnej cyfry 450.256 zł, w jakiej się przedstawiał w latach najpomyślniejszych.

Dział życiowy rozwija się stale, a powolnie. Przyczyną powolnego rozwoju jest brak zamożności, brak ogólnego zainteresowania użytecznością ubezpieczeń tego rodzaju, a po części i łudzenie się ponętnemi przyrzeczeniami obcych towarzystw, mimo doznanych już bolesnych zawodów i rozczarowań.

Pomimo tych niesprzyjających okoliczności, można jednak i w tym dziale zaznaczyć pewien postęp, a gdyby nie przelotna strata na papierach, rezultat roku ubiegłego byłby wcale nie złym. Pozostałość wynosi 43.288 zł. 55 ct.; zwrot dla ubezpieczonych na kapitał pośmiertny 10 prc., na dożycie 6 prc.

Zmniejszenie się zysku czystego **Wzajemnego Kredytu** wynika z obniżenia stopy procentowej w tym dziale. Jest to właściwością instytucyj kredytowych na wzajemności opartych, że im mniej przynoszą zysku, mimo częstszych obrotów, tem lepiej służą członkom, którzy z ich kredytu korzystają, a takich jest przeważna część członków Towarzystwa. Miarą obrotu było eskontowanie 9,297.357 zł. weksli na procent $5\frac{1}{2}$ do 6 prc., a eskontowanie to nie ustawało mimo obaw grożącej wojny, co inne instytucje od wszelkich czynności wstrzymało. Instytucja wzajemnego kredytu w najcięższych chwilach przesileń ekonomicznych nie przestaje ani na chwilę być pomocą członkom swoim, skoro tylko odpowiednia gwarancja przedstawioną zostanie. Nie podwyższa też nigdy stopy procentowej.

Rezultaty finansowe wykaże szczegółowe sprawozdanie tego działu.

Sprawozdanie to p. Dembowskiego przyjęto nader życzliwie do wiadomości i przystąpiono do wyboru członka Rady Nadzorczej w miejsce hr. Artura Potockiego, który wybrany prezesem, opuścił krzesło członka Rady Nadzorczej.

Wybrano tedy na kadencję, która się kończy w 1891 r., członkiem Rady Nadzorczej p. Stanisława Starowiejskiego.

(Dalsze sprawozdanie z braku miejsca odkładamy do następnego numeru. Przyp. Red.)

Kronika.

Lwów, dnia 30 maja.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficjała pocztowego Józefa Müllera adjunktem departamentu technicznego Dyrekcji poczt i telegrafów.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Ludwika Habrawę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Płazie, a tymczasową nauczycielkę, Aleksandrę Byliniankę, rzeczywistą nauczycielką szkoły żeńskiej w Tarnopolu.

Stacja telegraficzna, w połączeniu z c. k. urzędem pocztowym, otwartą zostanie w Sassowie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 4 lipca b. r.

Do Rady powiatowej cieszanowskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy gmin wiejskich, wybrany został gospodarz Pańko Onyszczak z Borowej góry.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się we Lwowie ślub dr. Władysława Bogdańskiego, lekarza tutejszego z panną Olimpją Dworską, a dnia 17 b. m. ślub p. Kazimierza Mrazka urzędnika tabuli krajowej z panną Adolfiną Filińską.

Ślub. Wczoraj, jakieśmy to zapowiadali, odbył się we Lwowie w kościele św. Magdaleny o godzinie 8 wieczorem ślub panny Marji Czarneckiej, jedynej córki właścicieli ziemskich na Podolu austrjackiem ś. p. Jana i pozostałej po nim wdowy Czarneckich z ks. Stanisławem Świdrygiełłą Świderskim synem Józefiny z Radwanów Wierzbickich b. właścicieli rozległych dóbr Jabłonowskich w Królestwie polskiem, właścicielki ziemskiej na Litwie, i ks. Juliana Świdrygiełły Świderskiego, właściciela Sepachowa w Galicji, b. dziedzica dóbr Kodeń, Placencji i Kopytowa z Korzanówką w guberni Siedleckiej, dóbr słynnych pięknym starożytnym pałacem, otoczonym jednym z najładniejszych parków w kraju, a założonym, w zeszłym wieku przez ks. Elżbietę Sapieżynę; oraz kościołem pełnym rodzinnych archelogicznych pamiątek, kościół ten w Kodniu posiadał obraz cudami słynny Matki Boskiej „Kodeńskiej", ale po zamknięciu tego kościoła w 1876 roku przeniesiono ten obraz do osobnej kaplicy w Częstochowie.

Nowożeńcy zamiast iść za utartym zgubnym zwyczajem podróży poślubnej, osiadają zaraz w majątku pana młodego, aby się oddać pracy rolniczej, rozumiejąc jasno, że tylko pracą może młode pokolenie, do którego należą, naprawić ciężkie szczerby w fortunach ojczystych, które zrządziły z jednej strony dziwna lekkomyślność i zapoznanie interesu rodziny, głównej podstawy bytu narodowego z drugiej, ciężkie wstrząśnienia krajowe. „Szczęść więc Boże" i błogosław młodej parze!!

Święto Bożego Ciała. W obchodzie jutrzejszej uroczystości kościelnej wezmą udział cztery bataljony pułków lwowskich, a mianowicie 9, 15, 80 i 95. — Procesji asystować będzie pół bataljonu pułku nr. 9. Komendę obejmie jenerałmajor Włodzimierz br. Spinette.

Defilada wojsk odbędzie się przed gmachem namiestnictwa.

Z uniwersytetu. Roman hr. Szeptycki i Mikołaj hr. Rey otrzymali na wszechnicy jagiellońskiej stopień doktorów praw.

Henryk Sienkiewicz opuścił onegdaj Warszawę udając się do Kaltenleutgebenu.

Obrazy Siemiradzkiego. Henryk Siemiradzki ofiarował całą sumę dochodu za wstęp na wystawę swoich obrazów (w dawnym Hotelu Angielskim) jaka się uzyska w dniu 31 b. m. i 1 czerwca na rzecz ubogich miasta Lwowa.

Matejko w Wiedniu. Mistrz Matejko przybył w sobotę do Wiednia celem zwiedzenia jubileuszowej wystawy sztuk pięknych.

Piękny obraz mistrza Jana „Kościuszko pod Racławicami" ma być wkrótce wystawiony w Wiedniu.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 2 czerwca raut połączony z koncertem (pod kierunkiem p. Wszelaczyńskiego) a to z okazji rocznicy założenia kamienia węgielnego pod gmach kasyna.

Wystawę powszechną w Brukseli otworzy w sposób uroczysty król belgijski w dniu 5 czerwca r. b.

Na sezon letni zjeżdżają do Lwowa cyrk Borna i balet z Pragi. Przedstawienia baletu odbywać się będą w teatrze hr. Skarbka.

Dobra Łuczanowice z przyległościami, leżące nieopodal Krakowa, nabyli od księcia Teano Sermonetta pp. Władysław i Stanisław hr. Mycielscy, synowie śp. Feliksa hr. Mycielskiego.

Dobra te były przez kilka wieków własnością Wielowiejskich; przed czterdziestu laty nabył je Leon hr. Rzewuski i przekazał testamentem swemu siostrzeńcowi księciu Teano.— W Łuczanowicach znajdują się groby kalwińskie Wielowiejskich i Dębickich.

Wieczorek popisowy uczniów i uczennic szkoły muzycznej pana Marjana Signio, odbędzie się dziś we środę w sali Kasyna miejskiego. Program obejmuje produkcje fortepianowe oraz i śpiewu solowego i choralnego. Początek popisu o godzinie 8, a wstęp wolny.

Fatalna omyłka w telegramie. W wczorajszych naszych telegramach zaszła fatalna pomyłka, mianowicie przez nieuwagę korektora pomieszczono na czele jednej depeszy wyraz „W i e d e ń" zamiast wyrazu „P e s z t". Idzie tu o depeszę, donoszącą o posiedzeniu Izby posłów Sejmu węgierskiego i o mowie p. Tiszy, uzasadniającej wniesiony przez węgierski rząd projekt ustawy wódczanej. W skutek zmiany nagłówka depeszy, wyglądało to tak, jak gdyby tę mowę wygłosił nie p. Tisza ale hr. Taaffe, chociaż każdy z inteligentnych czytelników mógł się odrazu domyślić, że tu zaszła pomyłka, bo przecież jest jasnem, że hr. Taaffe nie mógł ubolewać nad upadkiem fabrycznego przemysłu gorzelnianego, ani też nie mógł przyrzekać wniesienia w jesieni projektu wykupna prawa propinacji.

Nie domyśliła się jednak tej pomyłki *Gazeta Narodowa*, która własnych telegramów nie ma i przedrukowuje je z *Przeglądu*. Uwierzyła tedy, że ta depesza jest z Wiednia i parafrazując ją cokolwiek, aby nie dostrzeżono przedruku, zmieniła wyrażenie „prezes ministrów" na „hr. Taaffe". Tym sposobem zaakcentowała i wzmocniła ten błąd, który popełnił nasz korektor.

Z dawniejszych czasów. Jeden z obywateli komunikuje nam ciekawą reminiscencję z dawniejszych czasów o charakterystycznem znalezieniu się hr. Cetnera podczas podróży cesarza Józefa II. po Galicji.

„Ojcowie nasi — pisze autor, który pragnie jednak zachować ścisłe incognito — mieli ten chwalebny zwyczaj, że pisywali dyarjusze i pamiętniki, w których regestrowali wszystkie ważniejsze wydarzenia. Ś. p. ojciec mój pozostawił kilka sporych tomów takich dyarjuszów. Przeglądając je znalazłem opis przybycia cesarza Józefa II. do kraju naszego pierwszy raz po zaborze Galicji. W pierwszym rzędzie przedstawił cesarzowi ówczesny gubernator dygnitarzy Kościoła, wojewodów, kasztelanów i t. d. Ponieważ po niemiecku szlachta nasza nie mówiła, przeto prezentacje odbywały się w języku Cezarów i Gracchów. Gdy przyszła kolej na wojewodę Cetnera, rzekł gubernator: *Palatinus Comes Cetner*. Cesarz Józef usłyszawszy nie polskie nazwisko, bardzo się ucieszył, myśląc, że choć jednego Niemca znalazł między dygnitarzami polskimi. Zapytał też zaraz Cetnera: an Germanus est? A na to odrzekł wojewoda Cetner: — *Deus avertat, ego sum Polonus*! (Niech Bóg zachowa — ja jestem Polakiem).

Autor pamiętnika nie dodaje żadnych komentarzy do tego ustępu kroniki.

Z Uhrynowa nam piszą: Temi dniami mieszkańcy Oszczowskiej parafji, położonej tuż za granicą, pragnęli obchodzić 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. Antoniego Bzowskiego proboszcza w Oszczowie, majątku p. Tomisława Rozwadowskiego, posła na Sejm krajowy. Ksiądz Antoni Bzowski, wyświęcony został dnia 27 maja 1838 roku, a od lat 45 jest proboszczem w parafji Oszczowskiej. Ludność przygotowała się do możliwie uroczystego uczczenia tego obchodu, a kapłan wniósł do władzy prośbę o pozwolenie. Po długich oczekiwaniach nadeszła wreszcie z powiatu (Tomaszów) długo zwlekana odpowiedź na podanie księdza Bzowskiego. Odpowiedź brzmiała szorstko, kategorycznie odmowna. Zakazano jakichkolwiek uroczystości, nawet ceremonji kościelnej, zakazano dziekanowi, a nawet księdzu najbliższemu sąsiadowi, aby do jubilata przybył z pomocą w nabożeństwie.

Zdwojoną straż postawiono przy kościele; pomimo tego, napływ ludu był ogromny; z obywateli okolicznych, tylko najbliżsi parafjanie złożyli jubilatowi hołd swój, życzenia i skromne pamiątkowe dary. Ciężko bardzo leży na nas i gniecie żelazna a samowolna ręka djejateli obrusjenja i prawosławia.

Dziś i przez najbliższe dnie objeżdża graniczne pozycje w powiecie tomaszowskim generał Hurko, z szefem sztabu, generałem Mussin-Puszkinem. Dla pozorów mają z sobą i Apuchtina, bo podróż odbywa się pod firmą wizytacyj szkółek ludowych, w powiatach nadgranicznych".

Z Wiednia donoszą, że prezydent senatu najwyższego trybunału p. Wierzbicki, został tknięty apopleksją. Stan chorego budzi pewne obawy.

Z Izby sądowej. Przed Trybunałem zwykłym odbyła się wczoraj w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciwko ośmiu żydom ze Lwowa, handełesom rozmaitej kategorji, który podczas jarmarku w Mikołajowie koło Bóbrki w dniu 8 sierpnia r. z. wszczęli między sobą bójkę, a żandarma, Jana Skołozdrę, który przyaresztował na chwilę najwaleczniejszego z tej bandy, oskarżyli następnie, że podczas czynności urzędowej był pijany i dopuszczał się zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Śledztwo wykryło całą bezpodstawność tych żydowskich wymysłów, których źródłem była chęć zemsty na żandarmie; wykazała to niemniej i rozprawa sama a rezultat ostatecznie jest taki, że z ośmiu podsądnych uznał Trybunał siedmiu winnymi i zasądził na karę więzienia od 2 do 6 miesięcy, jednego zaś podsądnego uwolnił od winy kary.

Napady rozbójniczych band z Czarnogóry na terytorjum hercogowińskiem nie ustają. O najświeższym napadzie takim donosi *„Bosn. Post"* co następuje:

„Dnia 15 b. m. banda rozbójników, złożona podobno z 12 ludzi, przekroczyła granicę czarnogórską i wpadła w okolicę Bileku w zamiarze splądrowania kanatu położonego blisko granicy. Ponieważ jednak znamy tutaj doskonale naszych czarnogórskich sąsiadów, przeto i czuwamy nad wszystkiem co się nad granicą dzieje, a więc i przed tym napadem doszło tutaj ostrzeżenie, skutkiem czego przygotowano się dobrze na przyjęcie gości. Już dnia 17 b. m. nad wieczorem spotkała się owa banda z patrolami żandarmskiemi z Divinu i Dawidowic, przyszło do utarczki na ostre, przyczem rozbójnicy Jovan Ilic, zbieg z okręgu Bileckiego tudzież Łazarz Spasow Kuca, czarnogórzec padli trupem na miejscu. Reszta rozprószyła się. Zbójców ścigano jednak dalej i już nazajutrz, t. j. 17 b. m. o godzinie 5 po południu dopadli żandarmi przywódzcę bandy Milutina Ilicza, brata zabitego Jovana, i zastrzelili go podczas ucieczki. Podczas dalszego ścigania udało się żandarmowi z Plany schwytać żywcem zbója Bozę Glogowaca, zbiega z wojska austrjackiego i oddać w ręce sądu. Reszta bandy uciekła na powrót do Czarnogóry. Jeden z tych co uciekli, jest ciężko ranny. Zdaje się, że ten niepomyślny rezultat wyprawy na pewien czas odstraszy czarnogórskich brygantów od wypraw Hercogowiny, zwłaszcza gdy teraz rozbójnicy nie znajdują już w ludności miejscowej tak przychylnego przyjęcia i pomocy jak to dawniej bywało, ale owszem ludność miejscowa jak najchętniej pomaga władzy do ścigania złoczyńców.

Nowe cylindry. W Berlinie nowa moda zaprowadziła cylindry ze słomy, które formą zbliżone do obecnych filcowych, są koloru szarego i odznaczają się wielką lekkością.

Okrutny ojciec. W Łodzi, jak donosi *Dziennik* miejscowy, niejaki Juljusz Ritter, poddany praski, w przystępie gniewu zamordował własną córkę, 13-letnią dziewczynę. R., powróciwszy w d. 23 b. m do domu pijany, wpadł w gniew z powodu, że córka, która zasnęła nad kołyską małego dziecka, nie otworzyła mu dość rychło, zaczął ją więc bić, a płaczem córki do wściekłości doprowadzony, pochwycił ją obiema rękami za szyję i zadusił. Po spełnieniu zbrodni R. zbiegł i dotychczas nie został odszukany.

Pożar. Dziś w południe o godzinie wpół do 2 zaalarmował miasto dzwon sygnałowy, oznajmiający, że pali się na 1 części miasta. Równocześnie rozeszła się telefonami wieść, że zakład Kulparkowski stoi w płomieniach. To zaalarmowało stolicę tak, że w ciągu kwadransa niezliczony tłum publiczności ruszył w ślad trenu pożarowego ulicą Kopernika ku rogatce wuleckiej. W mieście nie można było dostać dorożki. Okazało się, że pali się we wsi Kulparkowie, daleko po za krajowym zakładem dla obłąkanych.

Zakładowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, jakkolwiek pożar przybrał wielkie rozmiary. Na miejsce wyruszył cały tren pożarowy z miasta i straż ochotnicza. Prezydent miasta i wielu urzędników miejskich wyjechali na miejsce nieszczęścia.

O godzinie 2 pożar stłumiono. Spaliły się trzy chaty włościańskie.

Korespondencja od Administracji. *WPan Langer w Marcinkowicach.* Prosimy uprzejmie przy reklamacjach podawać numer *Przeglądu* a nie dzień. Doniesienie takie: *„Przeglądu* z wtorku i czwartku nie otrzymałem" nie wystarcza dla nas, bo nie wiemy z którego wtorku i czwartku. Trzeba wymienić numer, a w tej chwili egzemplarz po raz wtóry wyszlemy.— Co się zaś tyczy skargi, że *Przegląd* przychodzi zmięty i czytany, to na to my żadnej rady nie mamy, bo nad urzędami pocztowemi nie mamy władzy ani kontroli. Najlepiej w takich razach wnieść skargę do ck. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, a ona niezawodnie zarządzi dochodzenie i winnych ukarze.

Literatura i Sztuka.

* **Opera polska we Lwowie.** Dyrekcja teatru lwowskiego czyni starania o skompletowanie personalu opery na przyszły sezon zimowy wyłącznie z sił polskich. Pozyskała już przyrzeczenia współudziału panny Miry Hellerówney, która Carmeną zdobyła sobie już całą naszę publiczność, niemniej też i panny Anny Pawlikowówney, zaszczytnie z estrady koncertowej, znanej śpiewaczki. Trudność największa zachodzi tylko co do wyszukania tenorów, ale Dyrekcja nie rozpacza, owszem żyje nadzieją, że w ciągu lata i jesieni zjawi się może jeszcze chociażby jeden z rodzaju *„rara avis"*, któryby czarowne melodje lirycznego zachwytu oddawał w języku zrozumiałym dla każdej donny — do uniesień szczytnych skłonnej.

* **Opera.** Pan Florjański zaśpiewawszy wczoraj prześlicznie partję Jontka w operze Moniuszki „Halka" opuścił Lwów... na kwiatach. Po silnie odśpiewanej arji „I ty mu wierzysz" deszczyk bukiecików z bratków i konwalji spadł na scenę i oblał sympatycznego tenorzystę. Jest to dobry prognostyk i spodziewać się należy, że gdy śpiewak do nas powróci, powita go formalna ulewa kwiecia. Część kwiatów należała się pani Kasprowiczowej za „Halkę". Całość opery szła względnie dobrze. (*p*)

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 29 maja.

Deszcze, jakie w zeszłym tygodniu dość obficie przechodziły, wpłynęły bardzo korzystnie na rozwój roślinności i usunęły obawy co do zasiewów, jakie z powodu dłuższej posuchy poczęły się budzić.

Wobec tego usposobienie na dzisiejszym targu na Kleparzu było bardzo słabe, i na teraz — jeżeli nie zajdą nieprzewidziane wypadki, któreby na ożywienie handlu zbożowego wpłynąć mogły — nie można nawet spodziewać się polepszenia konjunktury, gdyż na targach zagranicznych panuje stagnacja, a potrzeby naszej konsumcji są zbyt małe, aby w krótkim czasie spotrzebować mogły pozostałe zapasy.

Płacono za pszenicę białą 7.15 do 7.70, żółtą 7·— do 7.60, czerwoną 7.10 do 7.65; żyto 5.— do 5.50, jęczmień 4.75 do 5.60, owies 5.— do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 27 maja.

Znów tydzień upłynął z owego roku, w którym każde państwo Europy wysilając swoje finansowe środki ulepsza i pomnaża stan swojej zbrojności, i w którym obok obficie nagromadzonych materji palnych, coraz nowe jawią się przyczyny, które przyspieszyć mogą ich wybuch.

I z każdym dniem mnożą się owe przyczyny — to pod postacią wojen cłowych, gdzie cła protekcyjne i dyferencjonalne taryfy uciskają sąsiedni handel i przemysł; to w formie podziemnej walki toczonej o salwowanie własnego a obniżania cudzego kredytu; to w kształcie dziennikarskiej tyralierki, która sąsiednie ludy i państwa przeciwko sobie drażni, jątrzy i do walki przysposabia.

W obec stosunków takich, kiedy murem przepisów policyjnych odgradzają się od siebie państwa, a cłowe traktaty oddały się w posługę polityce, nie może być mowy o normalnej gospodarce ekonomicznej, nie mogą rozwijać, rosnąć i gromadzić się bogactwa. A jeśli nawet pod temi niekorzystnemi warunkami, w tej niezdrowej atmosferze pełnej wyziewów saletry i siarki, prawem własnej płodności bogactwa rosną i gromadzą się, to wszelako przestały być owym użyźniającym kompostem, pod którego działaniem wszelaka praca ludzka zbiera obfity plon swoich zabiegów.

Dzieje takich czasów nie są i nie mogą być historją ekonomicznego a przeto finansowego rozwoju ludzkości, a już w tem chyba zasługa jeśli zrzekając się postępu i broniąc tylko zajętych przedtem stanowisk społeczne gospodarstwo narodów nie naraża na zatratę tego, co stworzyły i podały minione wieki.

I jest w tej pracy obraz owej syzyfowej męczarni toczenia ku wierzchołkowi góry kamieniem i bezwładnej niemocy, aby go nie módz wstrzymać, kiedy popchnięty niezależnemi od nas przyczynami, znów stacza się ku dołowi.

Praca taka uosabia się na giełdach Europy od kilku miesięcy. Radeby uwolnić się z pęt nałożonych na nie przez politykę, rade zapomnieć o Kruppach i Armstrongach, ale żelazna rzeczywistość krępuje ich ruchy i osłabia swobodę. — Więc choć nasuwają się im widoki świetnych interesów, uśmiechają perspektywy subskrypcji na losy panamskie i egipskie pożyczki, jedna wiadomość o represyjnej kampanji przeciw rosyjskiej pszenicy lub artykuł *Postu*, szlący Francuzom pogróżki niemieckie, niszczy i udaremnia tygodniową pracę i znów do skrytek i schowków przepędza płochliwe kapitały.

A do sojuszu z polityką staje coraz bardziej rosnąca nerwowość teraźniejszego świata; owa nerwowość, która omdlewa z przestrachu, kiedy znad Newy nadchodzą wieści o formacji nowego pułku kawalerji finlandzkiej, a już już widzi łunę wojny w fajerwerkach palonych na cześć Boulangera.

Rezultatem tych stosunków owa ustawiczna walka kursów, owo wahanie się ich między nieśmiałą repryzą a wstydliwą zniżką, a obrazem, uwydatniającym, że mimo tego nie idąc naprzód, nie cofamy się, poniżej umieszczona tabelka notowań z początku i końca tygodnia:

kredyt. austr.	278·—	279·50
„ węg.	278·—	279·75
anglob.	102.75	103·25
uniony	198·—	197·80
bankv.	87·50	88·25
laenderb.	211·50	213·50
ludwiki	202·50	198·75
czerniowieckie	212·—	211·75
renta pap. wsp.	78·50	78·55
„ srebrna	80·30	80·25
austr. złota	109·35	109·70
5% austr.	93.10	93·05
węg. złote	96·90	97·20
5% węg.	85·35	85·30

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 4337 sztuk opasowego i 761 sztuk chudego. Ogółem 5098 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 1228 sztuk opasowych i 105 sztuk chudych, z Bukowiny 123 sztuk opasowych i 5 sztuk chudych. — Ogólny przypęd był o 282 sztuk większy niż zeszłego tygodnia, z Galicji przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 192 sztuk więcej. Przebieg targu był nadzwyczaj ociężały. Ceny towaru przedniego były takie same jak zeszłego tygodnia. Ceny towaru mniej przedniego spadły przeciętnie o 1 zł. — Nie sprzedano 391 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 52 zł., towar przedni po 53 do 55 zł., wyjątkowo — do — zł.; węgierskie woły opasowe po 46 do 52 zł., towar przedni 53 do 58 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 48 do 54 zł., towar przedni 55 do 60 zł., wyjątkowo — zł.; krowy 47 do 54 zł., buhaje 48 do 53 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 22 do 115 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 29 maja. Posiedzenie Izby posłów. Po dokonaniu wyborów uzupełniających do kilku komisyj przystąpiła Izba do generalnej dyskusji nad projektem do ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Steinwender przemawia przeciw przedłożeniu, ponieważ nakłada ono większy podatek na biednych i zmusza konsumentów nietylko do płacenia 35 zł. państwu, lecz także i 10 zł. na rzecz właścicieli gorzelń. Przedłożenie to jest nadzwyczaj korzystnem dla Węgier, a szkodliwem w szczególności dla średnich gorzelni. Projekt rządowy ochrania tylko wielkich wierzycieli, a rujnuje gorzelnie chłopskie. Podatek od spirytusu jest ukrytą premją dla Węgier.

Pos. Jaworski, przemawiając za przedłożeniem, zaznacza konieczność podwyższenia podatku od spirytusu wskutek wzrastającej ciągle potrzeby zabezpieczenia potęgi państwa, dla tego też należy z ciężkiem sercem, lecz ze spokojnem sumieniem ugiąć się przed koniecznością w celu zapewnienia Austrji błogosławieństwa pokoju trwałego, odpowiadającego etyce, prawom narodów i gospodarstwu społecznemu. Cała trudność polega w tem, iż musi być uchwalona ustawa jednakowa tak dla Austrji, jak i dla Węgier. Od r. 1867 ustępujemy Węgrom ustawicznie, nie z powodu słabości naszej, lecz dla interesu całej monarchii.

Mówca spodziewa się, iż Węgrzy to uznają i że nie będą struny zanadto naciągali. — Mówca prosi rząd o dwie rzeczy, mianowicie o ulgi w innych podatkach, jak: domowym, zarobkowym i dochodowym, i o polecenie swym organom, ażeby ostro postępowały z podstępnemi wykroczeniami przeciw ustawie. Przy samej nieświadomości tylko i przy braku złej woli pragnie mówca izby rząd łagodnie postępował. (Oklaski z prawicy).

Wiedeń 29 maja. W dalszym ciągu debaty nad projektem opodatkowania spirytusu, przemawiali jeszcze z lewicy Menger, Kronawetter i Neuwirth przeciw przedłożeniu, zaś za niem przemawiali z prawicy Nadherny i Schuklje.

Minister skarbu, po wyczerpującem omówieniu projektu oświadczył, że jak tylko okażą się nadwyżki projektowanych dochodów, rząd nie omieszka natychmiast wprowadzić ulg w innych podatkach.

Minister rzekł: „Nie żyjemy niestety w złotym wieku, owszem należałoby go nazwać żelaznym. Mamy wiele do zrobienia i musimy wiele ponieść ofiar, ale za to, da Bóg, pozostawimy potomnym naszym w dziedzictwie Austrję silną i potężną." Minister spodziewa się tedy, że Izba wychodząc z tego stanowiska będzie głosowała za przedłożeniem rządowem (Oklaski).

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Milner i tow. wnoszą interpelację tej treści: jakie zarządzenia rząd poczynić zamierza, ażeby Austrję ochronić od zalewu zbożem rosyjskiem.

Rząd wnosi przedłożenie do ustawy o udzieleniu zapomogi państwowej w kwocie 25.000 zł. celem ulżenia nędzy ludności w Tyrolu.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 29 maja. Posiedzenie Izby panów. Izba uchwala w drugiem i trzeciem czytaniu cały budżet, restytuując budżet funduszu dyspozycyjnego (odrzucony przez Izbę posłów), następnie przyjęła uchwałę finansową na rok 1888. i przedłożenia co do układów z Lloydem.

Dyskusja toczyła się tylko nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Apfaltrern omawiał stosunki panujące w Krainie, narzekał na ostentacyjne okazywanie tendencyj słowiańsko narodowych przez niektórych urzędników sądowych i nie wychodząc wcale ze stanowiska niemieckiego, ale w interesie całej ludności, wyraził życzenie, ażeby dla jednolitości wpisy do ksiąg gruntowych odbywały się w języku niemieckim.

Br. S c h e n k wykazywał, że zrobiono wszystko możliwe, ażeby wymiar sprawiedliwości w Galicji normalnym szedł trybem, atoli zachodzi ta przeszkoda, że urzędnicy sądowi, szczególniej w Galicji wschodniej, są przeciążeni nadmiarem pracy. Mówca wyraził się n i e k o r z y s t n i e o działalności funkcjonarjuszy prokuratorji i ubolewał, że w sądownictwie nie ma dziesiątej rangi urzędników.

Minister Prażak zauważył, że dotychczas nie doszły go żadne skargi z powodu zachowania się urzędników sądowych w Krainie. Ubolewań z powodu rzekomego zaniechania języka kraińskiego minister podzielać nie może, gdyż język ten jest właściwie tylko dyalektem, a językiem piśmiennym jest język słoweński, w którym też pojawiają się rozporządzenia urzędowe. Wpisy tabularne w języku słoweńskim są zupełnie uzasadnione, dla ludności korzystne; sejm kraiński żadnej z tego powodu nie wniósł reklamacji.

Żale br. Schenka uważa minister za słuszne. Przeciążenie urzędników sądowych w Galicji jest rzeczywiście wielkie. Minister wykazuje to cyframi. Atoli od r. 1876 zrobiono nie jedno w kierunku poprawy stosunków; liczbę trybunałów, urzędników i woźnych powiększono, a etat pensyjny podniesiono o 315.000 zł. Rząd z chęcią uczyni wszystko, co tylko możliwe, ażeby odpowiedzieć wymaganiom stosunków miejscowych (Brawa).

Jutro na porządku dziennym podatek cukrowy i wybory do delegacyj wspólnych.

Budapeszt 29 maja. W Izbie posłów wnieśli Madarasz i Visi interpelację z powodu usunięcia chorągwi węgierskiej z koszar w Trenczynie, które miało nastąpić rzekomo z polecenia preszburskiego komendanta korpusu.

Tisza odpowiedział natychmiast na tę interpelację, wykazał, że zwinięcie chorągwi było wynikiem nieporozumienia, które powstało stąd, że komendant korpusu oświadczył, iż podczas urzędowej wizytacji dekoracja koszar, jako nie będąca na miejscu, ma być zaniechana.

Odpowiedź Tiszy przyjęto do wiadomości.

Berlin 29 maja. Cesarz przyjmował raport kanclerza. Później stojąc w otwartym powozie, obecnym był dwukrotnej defiladzie drugiej brygady piechoty.

Paryż 29 maja. Podczas porannego posiedzenia rady ministrów podał Goblet do wiadomości depesze, nadeszłe od ambasadora francuskiego w Wiedniu z relacjami o zajściu w węgierskiej Izbie posłów (w sprawie obesłania wystawy paryskiej). Goblet dodał, że oczekuje jeszcze dokładniejszych informacyj.

Sofja 29 maja. Księżna Klementyna przybyła tutaj dziś w południe.

Paryż 29 maja. Według *Temps'a*, ambasada niemiecka nie wizuje żadnych paszportów natychmiast. Interesowani muszą czekać dwa tygodnie na odpowiedź, kiedy wiza nastąpi.

Journal des Débats donosi, że minister robót publicznych wszedł w rokowania z koleją wschodnią w sprawie zmiany kierunku kurjerskiego pociągu wschodniego (Orient Express) a to celem uniknięcia formalności paszportowych w Alzacji i Lotaryngji.

Paryż 29 maja. W Izbie ma być wniesiona interpelacja z powodu mowy Tiszy.

Berlin 29 maja. Cesarz odbył po południu z cesarzową przejażdżkę w otwartym powozie. Ogólny stan zdrowia cesarza korzystny.

Praga 30 maja. Były poseł do Rady państwa Karol Wolfrum umarł dziś rano.

Wiedeń 30 maja. *Dziennik rozp. wojsk.* ogłasza:

Cesarz mianował w. ks. Pawła Aleksandrowicza, rotmistrza pułku ułanów cesarza Aleksandra II. pułkownikiem tegoż pułku.

Berlin 30 maja. *Vossische Ztg.* dowiaduje się, że Virchow skonstatował po dokładnem zbadaniu, iż gruczoły szyjne są u cesarza zupełnie zdrowe, co dla ogólnego stanu zdrowia jest rzeczą wielkiej wagi. W ogóle wyraził się Virchow jak najlepiej o stanie zdrowia cesarza.

Wiedeń 30 maja. Posiedzenie Izby posłów. Rząd wnosi przedłożenie do ustawy o tymczasowym dodatku do poborów cłowych od gorących napojów spirytusowych.

Referent budżetu Mattusch wnosi zgodnie z uchwałą Izby Panów wstawienie znowu do budżetu kwoty 50.000 zł. tytułem funduszu dyspozycyjnego.

Fuss oświadcza, że on i jego stonnictwo będą przeciw temu głosować.

Plener oświadczył, że zawotowanie funduszu dyspozycyjnego jest kwestją zaufania. Jego partja nie może jednak mieć do dzisiejszego rządu żadnego zaufania, ponieważ jest on Niemcom wrogim, a przeto będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu głosować.

Vaschaty składa w imieniu Młodoczechów takie same oświadczenie.

Przy imiennem głosowaniu przyjęto fundusz dyspozycyjny 169 głosami przeciw 116.

Poczem z odpowiednią poprawką przyjęto całą ustawę finansową. Również przyjęto przedłożenie rządowe udzielenia 25.000 zł. dla ulżenia nędzy w Tyrolu.

Nadesłane.

Nieubłagana śmierć zabrała mi dnia 16 maja najukochańszego męża po krótkiej a ciężkiej słabości, mnie zaś pozostał nieutulony żal. Najpierw dziękuję JWielm. panu hr. J. Bielskiemu, patronowi z Rychcic za łaskawe odwiedziny chorego męża; nie mniej też i JWielm. hr. J. Bielskiemu za współudział w smutnym obrzędzie pogrzebowym; także i Wielebnemu ks. Stopczyńskiemu rzym. kat. proboszczowi i K. Gessingowi rzym. kat. wikaremu z Rychcic. Również dziękuję zacnym sąsiadom i znajomym Hipolitowi i Aleksandrowi Żurawskim z Gajów, Szczepanikowi z Marcympola i Brichowi z Gajów za współczucie i słowa pociechy.

Gaje niżne dnia 28 maja 1888.

Klementyna Podłuska żona; *Emil*, *Eugenja*, *Teodor*, *Mikołaj*, dzieci.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 30 maja, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 279.70 — kredyty węgierskie 279·50 — renta wspólna pap. 78·45 złota węgierska 96·98 — landerbanki 212·25 — anglobanki 103.25 — uniony 197·50 — Staatsbahny 227.—, — Karola-Ludwika 198.50 Czerniowieckie 211·25 — Vereiny 87·50 — 5% węg. pap. ren. 85·20.

Z zbożowych targów.

30 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.20—6.95	6.20—6.90	6.30—6.90	6·20—6.75
Żyto	4.20 4.9.	4.15—4.70	4.——4.50	4.30—4.80
Jęczmień	4.——6.—	4.——4.[illegible]5	3.65—4.65	4.2[illegible]—5.30
Owies	4.15—4.7[illegible]	4.30—4.70	4.30—4.70	3.60—3.90
Groch	5.50 10.—	5.50 10.—	6.— 9.70	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.—	4.30—4.75	4.——4.7[illegible]	4.10—4.80
Rzepak	9.50 10.15	9.50 10.—	9.50 9.90	9.50 9.90
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—38·—	17.—36.—	16.—35.—	18.—34.—
Konic. biała	30.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 30 maja. Pszenica 7·55 do 7·62 na jesień 7·99 do —·—. Żyto 6·16 do 6·18, na jesień 6·50 do —·— Owies 5·50 do 5·57, na jesień 5·88 do —·—. Okowita 25·75— do 26·—.— **Peszt** 30 maja. Pszenica 7·18 do —·—, na jesień 7·62 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień —·— do —·—. Owies —·— do —·—, na jesień 5·50 do —·—. Okowita 24·25 do 24·50. **Berlin** 30 maja. Pszenica 173 — do —·—, na jesień 178·—, Żyto 126·— do 129·— na jesień 137·50. Owies 122·—, do —·— na jesień 125·25. Okowita 34·40. do —.—, na jesień 35·50.

Lwów. Z Izby handlowej 30 maja 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197	50	201	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	210	50	213	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	97	90	99	—
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	50	101	80
Banku krajowego 4½% w. a.	92	—	93	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	60	101	75
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	95	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	60	101	75
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	92	—
„ „ „ 4½% „ „	93	40	94	40
„ „ „ 4% „ „	—	—	91	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ł. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	25	103	50
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99	50	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	89	75	91	—

52)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła

N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

— Cóż Webster dowodzi? — podjęła.

— Nie umiem cię doprawdy objaśnić, moje dziecko. Opowiada niedorzeczności o jakiejś niewieściej postaci w bieli; utrzymuje, iż widział ducha osoby oddawna umarłej. Co do mnie, przypuszczam, iż stary niedołęga pozwolił sobie skorzystać zbyt obficie z gościnności tutejszej służby.

— Ależ on nigdy...

— Nie upija się? Wiem o tem. Widzisz jednak, wczoraj był dzień zupełnie wyjątkowy, w pałacu się bawiono, w garderobie sutą także jedzono wieczerzę.

— Kogoż on jednak widział? Czyj duch mu się ukazł?

— Podobno Newella Hattona, — brzmiała z wahaniem dana odpowiedź. — Jak wiesz, stary Webster był przeznaczony wyłącznie do jego usług, i niezmiernie kochał swego panicza.

— Jakto? i dowodzi, iż kuzyn mój ukazał mu się dzisiejszej nocy.

— Tak. Przyznasz teraz, Stello, iż w widzeniu tem nadmiar piwa, czy wódki, główną musi grać rolę. O ile zaś porusza z grobu biednego Newella i każe mu chodzić po świecie, o tyle dalsze opowiadanie o niewieściej postaci w białej sukni żadnej nie ma podstawy.

Stella zadrżała ponownie.

— Jesteś zziębła i zmęczona, — zauważył, patrząc z niepokojem na ruch osłabienia, z jakim na kanapkę opadła. — Sądzę iż najlepiej będzie, gdy jak najprędzej Darley-Hall opuścisz. Służba i mr. Sinclar wyruszą wraz z tobą, ja bowiem nie mogę i nie powinienem opuszczać dziś Cheveleya. Agenci policyjni... przebacz, Stello, zapomniałem, iż nie masz sił na słuchanie podobnych szczegółów.

— Agenci policyjni, tutaj?

— Rzecz prosta! Było to przecież nieuniknione. Stello ukochana, jak ty dziwnie pobladłaś! Gotowaś całą tę sprawę chorobą przypłacić.

— Nie obawiaj się, — odparła zwolna i, podniosłszy się przy pomocy jego ramienia, stanęła przed kominkiem, przyczem oczy jej, utkwione z rozpacznym wyrazem w obliczu narzeczonego, zdawały się ostatnie, nieme słać mu pożegnanie.

— Nie zachoruję, z pewnością, — zaręczała, a prostując się dodała: — Powiedz mi, Ewerardzie, kiedy możemy wyjechać.

— Sądzę, iż najpierwszym pociągiem, o pół do siódmej, moje dziecię. Sinclair miał się zająć przygotowaniem wszystkiego. Chodzi tyko o to, czy lady Róży sił ku temu nie zbraknie.

— Pomówię z nią zaraz.

Na progu spotkała lorda Cheveleya, który na niespodziany jej widok drgnął silnie; potem jednak, blady widocznie, pospieszył z wyciągniętemi ku niej rękoma.

— Moje drogie dziecię, — zawołał serdecznie, jakżeż ci mam podziękować? Ty jedyna, zapominając o sobie, stałaś się główną pociechą i podporą mojej biednej Róży.

W ponurych źrenicach Stelli zabłysł wyraz radości.

— Chciałabym ją teraz zabrać z sobą, jeżeli pan pozwolisz, — zauważyła. — Sądzę, iż zdala od... od miejsc tych smutnych, — dodała z wysiłkiem, — lepiej jej będzie.

Uśmiechnęła się boleśnie i ze spuszczonemi oczyma wyszła przez drzwi, które lord Keith trzymał otwarte. W „kurytarzu mylady", gdzie tylekrotnie rozmawiała z Bryantem, dreszcz nią wstrząsnął, nogi zaś chwiały się tak silnie, iż z trudnością zdołała kroku przyspieszyć; a jednak z każdego zakątka krwią zbroczone widmo zdawało się wyciągać ku niej skostniałe ramiona.

Dotarłszy do buduaru lady Róży, Stella znalazła ją spokojniejszą, lecz w stanie zupełnego prawie odrętwienia. Zwinięta w kłębek na poduszkach kanapy, potrzebowała długich perswazji, by pojąć nareszcie, o co chodzi. Miss Hatton, skłoniwszy ją do przyjęcia posiłku, poleciła służbie pakować rzeczy mylady i z kolei do swego przeszła pokoju.

Szukać tu jednak samotności próżnem było marzeniem. Każde nieomal krzesło zajmowały stosy przedmiotów, służących do ubrania, a składanych pospiesznie; na łóżku leżała wspaniała sukia z białego aksamitu, bogato perłami haftowana.

Minąwszy w milczeniu garderobianę, przeszła do drugiego, za gotowalnią służącego pokoju i, otworzyswzy okno, niepomna ciężkich płatów śniegu, wystawiła głowę pałającą na dobroczynne ich działanie.

— *Pardon mademoiselle*, — zabrzmiał obok głos garderobiany. — Czy ten szal haftowany do pani należy? Nie widziałam go dotąd nigdy.

Stella odwróciła się zwolna. Panna służąca trzymała w ręku białą kosztowną zarzutkę, którą lord Keith przyniósł był narzeczonej podczas nocy balowej.

— Nie przypominam sobie, abym rzecz taką widziała wśród toalet panienki — ciągnęła dziewczyna z naleganiem. — Prześliczny szal; szkoda tylko, że został tak brzydko zbrudzony. *Quel dommage!*

Olśniewającą białość jedwabiu szpeciła duża zielonawobłotnista plama. Zdawało się, że musiał być przez chwilę przyciśnięty do mokrej ziemi.

W oczach Miss Hatton przerażenie zabłysło.

— Ten szal nie należy do mnie — objaśniła wkońcu. — Ale zapakuj go razem z rzeczami, a sama zwrócę go później właścicielce.

— *Bien mademoiselle.* A to czy każe pani także zabrać?... Racz spojrzeć, miss Hatton... rzecz niemożliwa już do wzięcia.

— Cóż takiego? — pytała Stella wychylona z okna i dręczona uczuciem, że tylko wiatr mroźny chroni ją od zemdlenia.

— Biała suknia, w której pani występowała na scenie... cały dół jest wilgotny i zabłocony. Nie mam pojęcia, jak się to stać mogło.

— Chodziłam wczoraj wieczorem po tarasie — tłumaczyła miss Hatton. — I owszem, zapakuj; pragnę ją zachować jako pamiątkę mile spędzonego wieczoru.

— Miły wieczór, *ma foi!* — mruknęła Francuzka, niknąc za progiem; Stella zaś wobec grozy jaka ją przejęła w tej chwili, straciła na razie świadomość otaczających ją przedmiotów.

Gdy odzyskała wreszcie przytomność, śnieg zwilżył zupełnie ramiona jej i rozrzucone włosy; dreszcz całą wstrząsał postacią. Niepewną ręką zamknęła okno, a zbliżywszy się do gotowalni, szybko obmyła twarz i przygładziła włosy. Zegar wieżowy wybił równocześnie pół do szóstej, turkot zaś zajeżdżających przed ganek powozów uprzedził, iż zbliża się chwila opuszczenia Darley Hall, w którym takie śmiertelne wycierpiała katusze. Westchnienie ulgi wybiegło z jej piersi. Może pożegnawszy złowieszcze te mury, szczęśliwą się uczuje. Z gorączkowym pospiechem narzuciła futro i kapelusz, aby czemprędzej pokój opuścić.

W „kurytarzu mylady" smutny spotkał ją orszak. Lady Róża, zmieniona jak po ciężkiej chorobie, szła w otoczeniu służby, wsparta o ramię ulubionej swej garderobianej. Na widok Stelli rysy jej rozjaśniły się nieco.

(C. d. n.)

G. k. uprzyw. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

WYCIĄG

z planu jazdy obowiązującego od dnia 1go czerwca 1888.

Lwów-Suczawa		Pociąg pospieszny Nr. 1	Pociąg mięszany Nr. 3	5	7
Lwów pragski czas	odjazd	9·00	9·30	9·48	
Bukaczowce	„	10·55	1·29	1·32	
Halicz	„	11·29	2·36	2·40	
Stanisławów	Przyjazd	12·05	3·43	3·48	
	Odjazd	12·25	4·23	4·20	
Kołomyja	Przyjazd	1·36	7·10	6·51	
	Odjazd	1·40	7·26	7·03	
Śniatyn	„	2·28	9·07	8·32	
Czerniowce	Przyjazd	3·10	10·40	9·56	
	Odjazd	3·20	11·30	—·—	6·00
Hliboka	Przyjazd	4·20	1·15	—·—	7·45
	Odjazd	4·23	1·24	—·—	8·00
Hadikfalva	Przyjazd	5·10	2·34	—·—	9·18
	Odjazd	5·16	2·44	—·—	9·30
Hatna	Przyjazd	5·49	3·37	m. p. 51	10·26
	Odjazd	5·52	3·42	8·32	10·38
Suczawa	Przyjazd	6·04	4·00	8·50	10·58

Suczawa-Lwów		Pociąg pospieszny Nr. 2	Pociąg mięszany Nr. 4	6	8	52
Suczawa bukarest czas	Odjazd	11.00	5.10		6·05	2·30
Hatna	Przyjazd	11.11	5·29		6·25	2·48
	Odjazd	11.14	5·34		6·35	
Hadikfalva	Przyjazd	11.45	6·30		7·31	
	Odjazd	11.50	6·38		7·41	
Hliboka	Przyjazd	12.25	7·47		8·52	mięsz. Nr 10
	Odjazd	12.28	7·57		9·01	4·21
Czerniowce	Przyjazd	1.18	9·28		10·33	5·45
	Odjazd	1.38	9·58	6·00		
Śniatyn	„	2.26	11·44	7·39		
Kołomyja	Przyjazd	3.09	1·20	9·13		
	Odjazd	3.13	1·37	9·28		
Stanisławów	Przyjazd	4.22	4·00	12·00		
	Odjazd	4.32	4·45	12·25		
Halicz	„	5.10	5·54	1·34		
Bukaczowce	„	5.43	6·59	2·38		
Lwów	Przyjazd	7.40	10·46	6·20		

Suczawa-Roman

Bukarest. czas		posp. Nr. 4.	mięsz. Nr. 10
Suczawa	Odjazd	7·16	5·30
Veresti	Przyjazd	7·41	6·06
	Odjazd	7·46	6·26
Paskany	Przyjazd	8·57	8·14
	Odjazd	9.32	9·17
Roman	Przyjazd	10·33	10·42

Roman-Suczawa

Bukarest. czas		posp. Nr. 1.	miesz. Nr. 7
Roman	Odjazd	7·29	7·07
Paskany	Przyjazd	8·29	8·32
		posp. 3	mieszany 9
	Odjazd	9·07	9·42
Veresti	Przyjazd	10·19	11·33
	Odjazd	10·24	11·53
Suczawa	Przyjazd	10·49	12.29

Veresti-Botuszany

		m. 11.	m. 13.	m. 85.
Veresti bukar. czas	Odjazd	12·03	10·34	7·58
Botuszany „	Przyjazd	2·01	12·32	10.42

Botuszany-Veresti

		m. 12	m. 76.	m. 14
Botuszany bukar. czas	Odjazd	3·57	7.00	5·32
Veresti	Przyjazd	5·56	9·53	7·31

Paskany-Jassy

		Cięż. 37.	Posp. 1.	Mięsz. 7.
Paskany bukar. czas	Odjazd	—	8·50	9·20
Tirgul-frumos	„	5·30	9·52	10·43
Jassy	Przyjazd	7·35	11·0[illegible]	12·0[illegible]

Jassy-Paskany

		Mięsz. 7.	Cięż. 40	Posp. 2.
Jassy bukar. czas	Odjazd	5·48	1·26	6·51
Tirgul-frumos	„	7·25	3·56	8·06
Paskany	Przyjazd	8·48	5·53	9·12

Pora nocna od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano (od 6⁰⁰ do 5⁵⁹) oznaczoną jest podkreśleniem liczb wyrażających minuty.
Przy pociągach pospiesznych Nr. 1 i 2 kursują między Bukarestem a Jassami wozy sypialne.

Wiedeń w maju 1888.

Rada zawiadowcza
c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko Jasskiej.

2006 1—1

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Student z 6ej lub 7ej gimn. z chlubnemi świadectwami, Niemiec a przynajmniej władający płynnie tym językiem, który nie ma gdzie wyjechać na wakacje, może je spędzić na wsi w górskiej pięknej okolicy dla towarzystwa i częściowej nauki chłopczyka z 2ej gimnazjalnej. O rychłe zgłoszenia w listach opłaconych, proszę pod adresem A. R. poczta Tuchów. Listy nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Folwark Horodysławice p. Romanów ma na zbyciu grabarkę Claytoniowską — paro lub jedno-konną w zupełnie dobrym stanie za 40 zł. w. a.

Pan Alojzy Horwath subjekt cukierniczy we Lwowie, niech się raczy zgłosić w wiadomym interesie pod literą F. J. Hotel Narodowy, Jarosław.

Do wynajęcia willa w Nowym Sączu, położona tuż przy kolei, park, stajnia na krowy i konie, pomieszkanie o 6 pokojach, kuchni i piwnicy. Bliższa wiadomość u Wacława Langera, zarządzcy browaru piwnego w Marcinkowicach.

P. T. Szanowną Publiczność mamy zaszczyt uwiadomić, iż znacznie zniżyliśmy cenę naszych płócien, ręczników, obrusów, serwet, fartuszków, chustek, płócienek kolorowych, segeltuchu, barchanu, sztruksu. — Wielm. plantatorów chmielu upraszamy o wczesne zamówienia płócien na losy do suszenia chmielu. Dyrekcja szkoły i towarzystwa tkaczów w Błażowie

Osoba inteligentna i najlepiej polecona poszukuje zaraz miejsca do nadzoru dzieci, lub do towarzystwa starszej damy. Wyjechać może za granicę. Adres: Ochronek l. 9. — Lwów

Sto deszczek topolowych czystych — 4 metry długich — 10 do 15 cali szerokich — calówek i półtoracalówek przydatnych do roboty stolarskiej ma na sprzedaż Zarząd dóbr Przemiwółki o p. Kulików.

W Laszkach król. na leśniczówce są do odstąpienia bezpłatnie 4 młode lisy. Poczta Gliniany.

Realność w Dobromilu pod Nr. 205 obok cerkwi, przy ulicy Nowomiejskiej położona, a składająca się z 3 morgów ogrodu warzywnego i owocowego, z domu murowanego o 6 pokojach, z oficyn tynkowanych o 2 pokoikach z kuchnią, spiżarnią i piwnicą, ze stodoły, stajni, drewutni, studni itp., wszystko w dobrym stanie jest każdego czasu do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli właściciel P. B. Nr. 205 w Dobromilu.

Pensjonowany c. k. kapitan Polak, żonaty z dwojgiem dzieci, w sile wieku, któren dłuższy czas na jednem miejscu prowadził samoistnie administrację większego majątku — zatem obznajomiony teoretycznie i praktycznie we wszelkich gałęziach rolnego i domowego gospodarstwa — poszukuje miejsca jako zarządzcy, kontrolora lub kasjera i wypełniałby swój obowiązek jako człowiek honorowy ku zupełnemu zadowolnieniu Wielm. właścicieli dóbr ziemskich. Dalsze zapytania uprasza się posyłać do administracji „Przeglądu" pod litr. K. E. J. 2007 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.